

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-  
działków i dni poświęconych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni  
Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na  
wszystkich pocztach cesarstwa niemie-  
ckiego i w Austrii marek 9,15; w innych  
krajach: cena poznańska z dołączeniem  
przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-  
dziesięciu wiersza. — Reklamy po 30 fen.  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

**Redaktor odpowiedzialny:**

Wtorek, 21 października 1884.

(w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

**AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:**

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halu n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 20 października.**

(Sobotnie obrady francuskiej Izby deputowanych nad interpelacją dep. Roys, dotyczącą smutnego stanu rolnictwa; przebieg nad nią do porządku dziennego i oplakane położenie ekonomiczne Francji; nowy zamach dynamitowy anarchistów w St. Étienne; wiadomość angielska o klęsce Francuzów pod Tim-sui i zaprzeczenie „Tempsa.“ — Delegaci belgijscy na konferencji dla uregulowania spraw zachodnio-afrykańskich. — Wybory komunalne w Belgii. — Anglia i Boersowie, powrót lorda Northbrooka do Londynu i przyszły raport z powierzonej mu misji; nieczynność generała Wolseleya, walki Gordona i plan operacyjny mahdiego. — Potwierdzenie przez sultana wyboru metropolity Joachima na ekumenicznego patriarchy. — Rozruchy w Albanii. — Powrót króla Milana do Białogrodu; przyszłe zmiany w gabinecie i 5-procentowa pożyczka serbska. — Adres chowackiego stronnictwa narodowego i adres partii Starcewicza.)

Na sobotnim posiedzeniu francuskiej izby deputowanych uzasadniał swą interpelację dep. Roys w sprawie przesilenia, panującego obecnie na polu rolnictwa w Francji i zażądał dla podatków rolnictwa tej samej opieki, co dla wyrobów przemysłu. Wejście do gabinetu nowego ministra handlu Rouriera, hołdującego zasadom wolnego handlu, wywołuje nowe obawy i z tego powodu żąda interpelacji bliższych wyjaśnień. P. Ferry odpowiedział, że rząd opiekuje się tak samo rolnictwem, jak przemysłem, jak tego dowiódł projektem swym, domagającym się podwyższenia cła od przywozu bydła; rząd nie jest również przeciwnym umiarkowanemu podwyższeniu cła od zboża; obecna jednak interpelacja nie daje odpowiedniej sposobności do rozstrzygnięcia tak ważnej kwestyi i dla tego stawia pan Ferry wniosek o przyjęcie nad nią do zwykłego porządku dziennego. Deputowany Brialou występował na témże posiedzeniu namietając przeciw zbyt wysokiej stawce kolejowej; minister robot publicznych oświadczył w swjej odpowiedzi, że towarzystwa kolejowe zajęte są w tej chwili dyskusją nad znizieniem taryfy. W końcu przyjęła Izba 259 przeciw 175 głosom żądany przez Ferrero porządek dzienny. Izba i rząd nie chcą, jak widać, zajrzeć śmiało w oczy tej kryzys ekonomicznej, mimo że niebezpieczeństwo jest wielkie i zlewnie konieczną zaradczą potrzebą, jeżeli republika nie ma nędznie dokonać swego żywota. Wszystkie a coraz nowe szczegóły o położeniu ekonomicznym przekonywają o coraz smutniejszych stosunkach i trudnościach, z jakimi republika ma do walenia. Zapewniony przez państwo dodatek kolejom żelaznym z odsetek ich obligacyi wynosi na rok 1885 29 milionów, a w preliminarzu znajdują się tylko 6 milionów. Twierdzą wprawdzie, że przyczyną tego są nowe, zbyt drogo budowane linie kolejowe, ale w istocie ważną przyczyną niedoboru jest niezmierne zmniejszenie się ruchu. Minister skarbu Tirard przeciwstawia temu niedoborowi widoki nadwyżki w dochodach w kwocie 11 milionów. Ale nawet po przyjęciu przez komisją budżetową wszystkich wykreszeń, wynosi zawsze jeszcze niedobór 59 milionów, oprócz kredytów uzupełniających na Tonkin, Madagaskar itd. Tirard przyznaje sumę długu bieżącego w wysokości 1200 milionów, inni twierdzą jednak, że w rzeczywistości sumę tę można podwoić i nie rozminąć się z prawdą. Oprócz ogólnych trudności natury publicznej, dotychczas się do tego lokalne niedomagania rozmaitych gałęzi przemysłu, brak zajęcia robotników. Z Paryża donoszą, że w tamtejszej prefekturze policyi nie mogą dać sobie rady z tłumami uboższej ludności, która z powodu niemożności zapłacenia komornego została bez dachu. W obec ogólnego niedostatku, władze nie są w stanie dopomóc obecnie biednym rodzinom większymi kwotami, jak 20—25 fr.

Nie dziw więc, że anarchiści werbują w tych szeregach proletariatu coraz nowych zwolenników i coraz nowe urządzają zamachy. W sobotę o północy wykonano takiż zamach w Saint Étienne. Eksplozowała tam bomba dynamitowa, położona na oknie mieszkania brygardyera w koczarskich żandarmerji; wybuch roztrząsał wszystkie szczyby i zniszczył meble w mieszkaniu, życia nikt na szczęście nie stracił; w niedzielę przed południem aresztowała policja 9 anarchistów. — Z teatru wojennego w Chinach podają źródła angielskie wiadomość o klęsce Francuzów pod Tam-sui na dniu 15 bm. Ministerjalny „Temps“ nie wierzy tej klęsce i donosi, że admirał Courbet w depechy swjej z dnia 15 bm. nie wspomina o żadnej walce, która miała w tym dniu być stoczona.

Sprawa zwolnienia konferencyi dla ure-

gulowania zatargów afrykańsko-zachodnich postąpiła o tyle naprzód, że niektóre z mocarstw zamianowały już swych delegatów, którzy zasiadać będą na konferencyi. I tak, jak donosi telegram brusselski, reprezentować będzie Belgia hr. von der Straten-Ponthoz, poseł belgijski w Berlinie i p. Lambermont, dyrektor wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych.

W dniu wczorajszym odbył się w Belgii wybory komunalne; o ile sądzić można z dotychczasowego znanego rezultatu, wypadły w wielu miejscowościach na korzyść stronnictwa liberalnego, z którym w ostatniej chwili zawarł sojusz postępowcy i socjaliści. Katolicy odnieśli zwycięstwo w Brugii, Nivelles, Hall, Oudenarde, Grammont i Turnes; liberalnych kandydatów wybrano w Mons, Braine, Jemappes, Jodoigne, Ostendzie, Marche, Dixmude, Lüttich, Namur, Tournai, Lützen i we wszystkich okręgach przedmieść Brukseli, z wyjątkiem przedmieścia Etterbeck; liberali pokonali dalej stronnictwo katolickie w Arlon, Verviers, Dinant i Virton; liberali spodziewają się większości 3000 głosów w samej stolicy; w Antwerpii zdobyli większość 1500 głosów. (Zob. Telegramy.)

Poselstwo niemieckie stanęło w sobotę rano w stolicy Persyi, w Teheranie. Rząd perski poczynił wielkie przygotowania na jego przyjęcie na wszystkich stacjach pomiędzy morzem Kaspijskim a stolicą. Szach oddał członkom poselstwa na mieszkanie jeden ze swych pałaców.

Zatarg pomiędzy ekumenicznym patriarchatem carogrodzkim a Portą uważać można za zupełnie załatwiony. Sultán potwierdził wybór patriarchy metropolity z Dardani, Joachima IV; uzas ma przyjmować go na osobnej audyencyi. Spodziewać się należy, że wydać się mający berat sultański uzna wszystkie dotychczasowe prawa i przywileje patriarchy.

W Brytanii, ustąpiwszy mocarstwom europejskim w sprawie amortyzacyi długu egipskiego, zwraca teraz całą swą uwagę na południowo-wschodnią Afrykę, gdzie się sposobi do walki z Boersami. Pomimo odwołania przez prezydenta republiki Transwaalu protektora nad Montsioa, postanowił rząd angielski wysłać do kraju Boersów jeden lub dwa pułki i pół baterji wojsk regularnych. Lord Northbrook, konsul królowej w Egipcie, powrócił do domu i zda raport ze swych czynności. O operacjach generała Wolseley nic nie słychać; generał Gordon gromi powstańców i bombarduje ich miasta. Arabski dziennik „Nazret“ pisze o zamiarach mahdiego w obec zamierzonej wyprawy angielskiej do Sudanu: „Na wiadomość, że wojska angielskie mają wkroczyć do Sudanu, nakazał mahdi powszechną koncentrację przychylnych sobie zbrojnych plemion w Kordofanie. Pochodowi Anglików do Chartumu nie będzie stawiał przeszkody. Forpocztę jego ustawione jednak będą między Kordofanem a Chartumem, i gdyby Anglicy zdradzili jakimkolwiek ruchem zamiar posuwania się ku Kordofanowi, wyjdzie przeciw nim z całą swoją siłą.“

Król Milan powrócił w czwartek wraz z małżonką i synem do stolicy swjej biłogrodzkiej, witali go na dworcu ministrowie i dostojnicy. Według „Polit. Corresp.“ objęcie wakujących tek ministerjalnych, tudzież częstotwa zmiana w gabinecie serbskim nastąpi jeszcze w bieżącym miesiącu. — Zagraniczna pożyczka na 5procentową rentę serbską na powodzenie; subskrypcya odbywa się w Berlinie, gdzie — jak sądzić można z telegramu — została zupełnie pokryta.

W Albanii, w mieście Prizreniu, wybuchły rozruchy. Władze tureckie opuściły miasto, z Soloniana wysłano wojsko w celu uśmierzenia rozruchów.

Sejm zagrzebski rozpoczął już obrady nad adresem większości i mniejszości. Najważniejszym momentem adresu pierwszego jest żądanie zwolnienia deputacyi regnikolarniej w celu zawarcia ugody z Węgrami. Jako zadanie tej deputacyi przedstawiono wyjaśnienie i usunięcie nieporozumień odnoszących się do ugody. Dalszy ustęp żąda adresu dotyczący budowy kolei żelaznych chorwackich, i jako największy obowiązek deputowanych chorwackich w parlamencie węgierskim przedstawiono domaganie się uczynienia zadość życzeniom chorwackim na polu ekonomicznym. Od dopehnienia tych żądań spodziewa się projekt adresu

stronnictwa narodowego wzmocnienia istniejącego prawnop- państwowego stosunku pomiędzy Chorwacją a Koroną św. Szecepana. Dzienniki wiedeńskie chwala ten adres a potępiają adres partji Starcewicza. Wywołał on — jak donosi telegram „Presse“ — ogólne oburzenie, a to z powodu przenikającego go ducha rewolucyjnego i licznych inwektyw. W ten sposób nikt jeszcze z reprezentantów ludowych nie przemawiał do Korony.

**\* Zapytywani w wielu stron**  
o adres Jego Eminencyi Najdostojniejszego księcia kardynała Arcypasterza z powodu zbliżającej się w dniu 29go października rocznicy jego urodzin, donosimy, że adresować należy:

Jego Eminencya  
Najdostojniejszy ks. Kardynał Arcyb.  
Ledóchowski  
Roma,  
Palazzo Antici Mattei.

Listy, mające dojść na dzień 29 bm. do Rzymu, wysłane być winny 25, najpóźniej 26 bm.

Mamy nadzieję, że radość, jaką w roku zeszłym wierni miłujący dycecyzanie zgotowali swemu Arcypasterzowi, powtórzy się i w roku bieżącym, że nie będzie parafii, ani znacniejszego domu katolickiego i polskiego, któryby w tych dniach nie wyraził dostojnemu księciu kościół uczuć wierności i przywiązania.

Kiedys o Jego Eminencyi powiedziano: „Istnieje dusza, z której go odłączyć nie zdołało od miłości Chrystusa i wierności dla Kościoła.“

Dajmy i my dowód, że choćby najdłuższe rozłączenie nie zdoła w nas osłabić synowskich uczuć, jakimi przejęci jesteśmy dla dostojnego Pasterza naszych archidiecezyi.

## Wybory.

**\* Wiece** wyborcze odbędą się:  
**W niedzielę** dnia 26 października o godzinie 3 po południu na sali p. Pelca we Wyrzysku; w Krobi o godz. 3; w Dubinie o godz. 3; w Swarzędzu na sali p. Goerlta o godzinie 3 po południu.

**W Toruniu** jutro we wtorek dnia 21 b. m. o godzinie 8 wieczorem na sali Muzeum.

**W Redzie** na powiat wejherowski u pana Dorsza 23 b. m. o godzinie pół do 11.

**W Gnieźnie** dnia 26 bm. o godzinie 1 po południu u Bartkowskiego.

**W Osiu** w niedzielę dnia 26 b. m. o 2 po południu.

**Z pod Międzychoda**, 18 października.

(L) W przyszły piątek mieli zebranie konserwatyści w Międzychodzie, które liczyło około 50 członków.

Przedstawił się p. v. Zedlitz und Neukirch zgromadzonym, wygłosił im mowę, w której przeważnie popierał politykę ks. Bismarcka; o walce kulturalnej kandydat konserwatywistów nie nie wspominał, ale przy końcu swjej mowy podobno zachęcał wyborców do zwalczania najgłośniejszego nieprzyjaciela (Hauptfeind) a tym jest polonizm.

**W Chełmnie** odbyło się dnia 14 października o godzinie 5 po południu zebranie przedwyborcze na powiaty kartuski i wejherowski w lokalu p. Gilmeistera.

Zebrań składało się przeważnie z obywateli i mniejszych posiadzcicieli; lud, zajęty jeszcze mocno pracami polnemi, nie licznie się zebrał. Duchowieństwa był tylko ks. Fethke z Żukowa. Zebranie zagał p. Leon Lniski jako reprezentant komitetu; przewodniczącym zebtani p. Szredera z Kobysewa, który zaważwał na sekretarza p. Sikorskiego z Tuchlina.

Na zebranie stawili się także nasi posłowie: p. Antoni Kalkstein, by zdać sprawę z trzyletniej czynności parlamentu; p. Thokarski zaś prócz zdania także sprawy z dotychczasowej dwuletniej czynności w sejmie pruskim, aby przy tej sposobności także swych wy-

borców i ziomków zgromadzonych powitać.

Pan Antoni Kalkstein, pozdrowiwszy swoich wyborców staropolskim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, przedstawił obszernie, przeszło godzinę trwające i jasne sprawozdanie z czynności trzyletniej Kola polskiego, rozdziając się szczegółowo nad wnioskiem Czarlińskiego, który dopominał się równoprawnienia języka naszego w sądach. Niestety, wniosek upadł w komisji jedynym głosem. Zdający sprawę poseł przedstawił nam, zupełnie w myśl i przekonanie wszystkich wyborców swoich, potrzebę konieczną przywrócenia prawa językowi polskiemu w sądzie, wskazując na zle a często okropne i wprost zgubne skutki, wynikające z odjęcia praw językowi naszemu w sądzie, choć język ten nie tylko przyrodzone i Boskie, ale nadto wyraźnie spisane, ugodą międzynarodową przez kongres wiedeński poręczone, słowami królewskimi zapewnione ma prawo! W dalszym wywodzie przedstawił p. Kalkstein prace parlamentu i udział w nich Kola polskiego co do zabezpieczenia losu robotników okaleczonych, co do ordynacyi procederowej i należytego urządzenia cechów rzemieślniczych, co do ustawy o towarzystwach akcyjnych, co do niemieckiej polityki kolonialnej, a wreszcie i co do ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom.

Po zdaniu sprawy przez p. Kalksteina zabrał głos p. Pińkowski z Kartuz, dziękując szanownemu naszemu posłowi za sprawowanie czynności poselskich i obszernie a pouczające sprawozdanie. Trzykrotnie „Niech żyje!“ zebrańi podziękowanie to wyraził.

Następnie zabrał w imieniu zebranych p. Kalksteina o przyjęcie mandatu i na przyszłą kadencyę, na co się p. Antoni Kalkstein ku wielkiemu zadowoleniu zebranych zgodził.

Po przewodniczącym napominał poseł p. Thokarski gorąco wyborców, aby się wszyscy jak jeden mąż na wybory stawali, żeby jeden drugiego o wyborach pouczal i przestrzegał, aby nie dali się, zwłaszcza robotnicy w majątkach niemieckich, od wyborów powstrzymać lub zastraszyć pogroźkami, żeby się nie obawiali, iż skoro ten lub ów odda głos na Polaka, że służy go wydał. Zanim p. Thokarski przeszedł do sprawozdania swego, zabrał głos p. Szreder, aby pouczyć zebranych, jaka różnica jest między sejmem pruskim a parlamentem.

Poseł p. Thokarski wytłómaczył następnie zebranych frakcyę rozmaite, na które się sejm dzieli, z których to frakcyę katolików jest największa. Ubolewa nad tém, że wiara nasza przynębiona, że parafie osierocone, że księży za granicę wydalono, dochody im powstrzymano; wydarzyło się, że krzyże usunięto a na ich miejsce obrazę Lutra powieszano, że język polski ojczysty ze szkół wykluczono, przez co lud nasz dzieje, dzieci nie nauczą się pierziera w szkole po polsku, a chociaż nauczyciel je do tego doprowadzi, że potrafią wymówić: „Gott sei mir gnädig“, uderzając się w pierś, jednakowoż czynią to bezmyślnie, nie wiedząc i nie czując do głębi, co te słowa znaczą. Są to wszystko skutki ustaw majowych, o których zniesienie pomiędzy innymi także dzielni i znani gorący obrońcy wiary naszej ks. Jażdzewski, ks. Stablewski z niemieckiej strony zaś dr. Windthorst i inni przemawiali, lecz dotąd niestety bezskutecznie.

Po zdaniu sprawozdania przez p. Thokarskiego przemawiali jeszcze niektórzy panowie, jak Lniski, ks. Fethke itd. poczem prezes, ponieważ żadnych wniosków nie stawiono, posiedzenie solwował.

W miejsce przesiedlonego ks. lic. Knasta z Sierakowic do Kościerzyny obrano i przedstawiono jeszcze jako męża zaufania na powiat kartuski p. Sikorskiego z Tuchlina.

## Do katolików niemieckiej narodowości.

Katolicy narodowości niemieckiej, osiadli w powiatach wschowskim i międzychodzkiem, głosowali dotąd zgodnie z Polakami na kandydatów naszych, i w r. 1881 we wschowskim okręgu wyborczym przeważyli niezawodnie szalę zwycięstwa na stronę pana Stanisława Chłapowskiego. W okręgu szamotulsko-obornicko-międzychodzkiem głosy ich są pożądane, ale nie decydujące.

W ostatnich czasach słychać ze strony

tych katolików pewne objawy niezadowolenia, groźby seperatyzmu przy wyborach, skargi na pewne lekceważenie ze strony Polaków itd.

Co do ostatniego wypowiedzieliśmy już swe zdanie i raz jeszcze powtarzamy, że katolikom narodowości niemieckiej należy się z naszej strony jako miłym i pożądanym sprzymierzeńcom wszelka względność i uprzejmość, że komitety wyborcze nie powinny pomijać żadnej sposobności, aby ich dla siebie pozyskać.

Co do seperatyzmu, to z przyjemnością zapisujemy, że tak „Germania“, jak i „Westr. Volksblatt“, a mianowicie p. baron Schorlemer z Alst, którego bez poprzedniego porozumienia się chciało postawić na „Zählkandidata“, oświadczyli się stanowczo przeciwko stawieniu osobnych kandydatów tam, gdzie katolicy niemieccy tak drobną cząstkę ogólnej liczby wyborców stanowią.

Uznając zupełnie i umięjęc ocenić tak trafność tych rad, jak wydatniającą się w nich dla nas Polaków życzliwość, dodajemy ze swjej strony, że katolicy narodowości niemieckiej, mieszkający pomiędzy nami, mają **obowiązek** popierania słuźnej i sprawiedliwej sprawy naszej.

Słyszą tylokrotnie, jak reprezentanci centrum w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim odzywają się w obronie naszej, jak w należytych barwach przedstawiają krzywdy, które nam się dzieją. Czyżby katolicy niemieccy, zamieszkali w naszej dzielnicy i patrzący własnymi oczyma na to, co się u nas dzieje, chcieli pójść odmiennym torem i odłączeniem swoim ułatwić zwycięstwo przeciwnikom polskiego i katolickiego ludu?

Czy katolicy niemieccy z samego po stronie tych, z którymi ich łączy jedność wiary?

Czy widok tego, co się u nas dzieje, nie powinien ich powodować do złączenia się z nami celem wywalczenia zwycięstwa, słusności i sprawiedliwości?

Czy pamięć na życzliwe i gościnne przyjęcie, jakiego ich przodkowie doznawali na ziemi polskiej, nie powinny ich łączyć z nami w czasach niedoli i utrapienia?

Jeżli chcą, aby dłużej jeszcze trwała walka kulturalna, aby stolica arcypasterska gnieźnieńsko-poznańska dłużej pozostała „sedes impedita“, aby dłużej wierni naszych archidiecezyi marli bez sakramentów świętych, a dzieci wzrastały bez nauki religji św. — niech się odłączają od nas, niech stawiają osobnych kandydatów, i niech przez to dopomagają przeciwnikom wiary i słusznych żądań narodowości naszej do zwycięstwa.

## Z Milwaukee.

W St. Francis, w pobliżu miasta Milwaukee, w Stanie Wisconsin Północnej Ameryki, znajduje się seminarjum duchowne, w którym obecnie pomiędzy innymi kształcą się **14 Polaków** na kapłanów dla ludności polskiej zamieszkującej Amerykę.

Młodzieńcy ci mają sposobność wykształcenia się pod troskliwą opieką położonych na dobrych kapłanów — ale o wykształcenie ich w języku i literaturze ojczystej nikt się nie troszczy. Kilka-nastu księzek polskich, które mają, już po 10 razy przeczytali, na zakupienie księzek czy to starszych czy nowszych środków nie mają, gdyż szczerpie zasoby pieniężne zaledwie im wystarczają na zakupno ksiąg teologicznych, niezbędnych do zawodowego studjum.

Młodzi ci lewicy, przyszli nauczyciele, opiekunowie i przewodnicy ludu polskiego, zagnanego niedolą lud zwabionego podstępem do Ameryki, udawają się za naszym pośrednictwem do redakcyi pism, księgarni polskich, oraz do zamożniejszych rodaków z prośbą, aby im nadsełaniem pism doborowych a poważnych ułatwili możność wykształcenia się w ojczystym języku.

Dobre dzieła naszych pisarzy, tak prozaików, jak poetów, poważne publikacje naukowe, mianowicie z dziejów ojczystych i historyi literatury, dobre czasopiśma są najpożądanejszymi.

Łączymy prośby nasze z prośbami 14 młodych kleryków i prosimy rodaków o przychylenie się do tej odzewy. Garstka tej młodzieży, mającej wielkie zadanie do spełnienia, znajduje się wśród zupełnie obcego otoczenia, i zatraaci, jeśli nie świadomość narodu, to świeżość uczuć polskich i łatwość w poprawnym wyrażaniu

się po polsku, jeżeli nie będzie miała sposobności ciągłego czytania pism i dzieł poprawnie po polsku pisanych.

Adres:  
Mstr St. Nawrocki,  
Seminary of St. Francis,  
Milwaukee Wis.,  
Nord-America

## Bratnie słowo.

„Pozor“ (a nie „Pokrok“, jak pisze „Dzien. Pozn.“), wychodzące w Ołomuńcu staroczeskie pismo, występuje od pewnego czasu bardzo sympatycznie i przychylnie w obronie polskiej sprawy i szerzy zdrowe poglądy na stosunki słowiańskie. Niedawno temu w artykule „Cech, Lech a Rus“ wypowiedziała redakcja jasno i wyraźnie, że rozsądne pojmowanie słowiańszczyzny nie pozwala na takie brutalne i haniebne postępowanie, jakiego się w obec Polaków Rosya od wieku dopuszcza. W „cisłe“ zaś 122 polemizuje z czasopismem „Nase hlasy“, które z powodu artykułu „Pozoru“ zamieściły długą tyradę przeciw „rakuskiemu panslawizmowi“ i rzymskim agitacjom polskiej szlachty i katolickiego duchowieństwa.

„Pozor“ bardzo trafnie i rozsądnie daje „Naszym hłasom“ naukę o sławizmie i poucza je o wartości frazesów rosyjskich przeciw polskiej szlachcie i duchowieństwu. Dwa są prądy panslawistyczne, powiada „Pozor“, z których pierwszy chciałby stłumić wszelką własność, każdy rys indywidualny w różnych narodach słowiańskich — na czele jego stoją Katkow, Aksakow i Suworin; są oni wyznawcami niemieckiej zasady „reim dich — oder ich fress dich.“ — Zostań dobrowolnie Moskalem i prawosławnym, a jeśli „sam isć nie zechcesz, przemocą cię schwyce.“ Drugi prąd, na którego czele stoją Pypin, Spasowicz, Bogusławski, publicysta Kawelin, Stasiulewicz, redaktor „Westnika Jewropy“, uczony Utkin i rektor petersburskiej wszechnicy Stasow. „Pozor“ staje otwarcie i z zapałem po stronie drugiego prądu, który postawił sobie za dewizę: bądź sobie Polakiem, Czechem albo Bulgarem, ale uważaj wszystkie ludy słowiańskie za bratnie narody, mające jeden wspólny początek i cel jeden.

W drugiej części artykułu (clanka po czesku) „Pozor“ wykazuje nicie fałszywych zarzutów przeciw szlachcie i duchowieństwu wymierzonych; pyta, dla czego Rosya za rzekome winy szlachty bije chłopca unickiego, zamyka mu świątynię rzekome winy duchowieństwa nie pozwala Polakom mieć szkół z wykładowym językiem polskim, dla czego nie pozwala im mieć polskich wszechni, podczas gdy Niemcom wolno jest mieć dwie wszechnice niemieckie w Rydze i Dorpacie, mnóstwo szkół niemieckich itd.

Odprowa i argumentacja bardzo dobra i szczęśliwa. „Dla tego się maluje na ścianie rzekome agitacje szlachty i duchowieństwa polskiego — pisze „Pozor“ — aby następnie ten lud polski „oswobodzony od szlachty i duchowieństwa“ łatwiej do ściany przycisnąć. Cieszymy się, że bracia nasi czescy tak jasno i dobitnie tę sprawę rozumieją i przedstawiają.

## Co o nas piszą w Krakowie?

Poruszone w broszurze p. t. „Jedność“ — a następnie w broszurze dr. W. Skarżyńskiego t. zw. „Złanie się „Dziennika Pozn.“ z „Kuryerem“ taką znajduje ocenę w je-

dnym z ostatnich numerów krakowskiego „Czasu“:

„Złanie się „Dziennika“ i „Kuryera Poznańskiego“ w jedno większe, bogatsze i lepij, niż dziś są oba, redagowane pismo, byłoby dla W. Ks. Poznańskiego rzecz nader pożądaną, gdyby się dało przeprowadzić. Przedmiotowo rzecz uważając, przynajmniej p. Skarżyńskiemu słusznosc, bo w istocie różnice obecnie dzielące „Dziennik“ od „Kuryera“ są na pozór tak małe, tak niewydatne, iżby je można łatwo pogodzić i obadwa pisma do jednego mianownika sprowadzić. Lecz czyż i ludzie, którzy w swoim reku mają „Dziennik“, także swoje przekonania zmienił? Cieszyliby się, gdyby tak było, ale wątpimy, czy rzeczywiście tak jest. Zmianę obecną „Dziennika“ na lepsze wywołała polityka kościelna rządu pruskiego. Dopóki „Dziennik“ był w ręku laici, którzy — nie wchodzący w to, czy sami uczuciami i przekonaniem religijnymi byli przejęci lub nie — mówili o religii katolickiej z głęboką czcią, a o instytucjach kościoła katolickiego z przynależnym uszanowaniem, nikomu na myśl nie przyszło zakładać drugie pismo polityczne w Poznaniu. Lecz, gdy to działo się w inne przesłone ręce, a „Dziennik“ uczucia religijne dziesięć dziesiątych ludności katolickiej i polskiej nieustannie obrażał, wywołał sam niezbędną potrzebę drugiego pisma, któreby wzięło w obronę poniewierane świętości nasze. Że teraz „Dziennik“ ton swój cokolwiek zmienił i przemawiał tedy owdy za wolności sumienia dla katolików, któz tego nie widzi, że to uczynił musiał w interesie własnej reputacji i egzystencji? Czyż bowiem mógł rządowi pruskiemu dopomagać w uciskaniu swych ziomek? W takim razie byłby oczy otworzył wielu z tych, którzy za nim stoją, są w rzeczy samej katolikami, a w niewiadomości swojej rzeczy antykatolickie popierają. W samą nawet obronę przebiegała się czasem w „Dzienniku“ pod różnymi frazesami ukryta myśl: potępiamy wprawdzie ten ucisk religii katolickiej z powodu, że go podjął rząd pruski, ale gdybyśmy byli w niepodległej Polsce, samibyśmy inaczej nie robili. Rząd pruski, któremu nikt nie odmówi dobrogo wchwu, poznał się na tym rodzaju obrony i pozwolił kapłanowi uwiezionemu czytać „Dziennik“, a „Kuryera“, „Germanii“ itp. do wzięcia nie dopuścił. Zacięta walka rządu z Kościołem strącała ucisk narodowości polskiej na drugi plan.

Trzeba zatem wpięć ludzi, którzy podtrzymują obadwa pisma, łącząc z sobą, zanim się oba pisma zleją w jedno. Jakkolwiek to rzeczą trudną, nie jest jednakże niepodobną, bo chodzi tylko o radykalną zmianę redakcji. Oba bowiem pisma mają wspólne zadanie bronić na wszystkich punktach naszej

Czemż tedy nie mają spełnić i drugiego, bronić wiary katolickiej? Czyż ci, którzy podtrzymują „Dziennik“, wyrzekli się rzeczywiście Kościoła katolickiego? Nie wierzymy temu. Naszym zdaniem i większość tych, którzy wspierają „Dziennik“, pragnie w gruncie duszy utrzymać religią katolicką w narodzie, ale nie rozumie, nie pojmuje zasad i następstw z nich wynikających, i dla tego nie wierzy, że pod tą chorągwią, pod którą stoi, rzeczywiście przeciw tej religii walczą. U nas nie rzadka jest taka niekonsekwencya, bo jak wszędzie, tak szczególnie w naszym kraju nad wielu umysłami panuje czeza i pusta frazeologia. Jakiś już wyżej powiedzieli, porozumienie jest trudnym, ale nie jest niepodobnym, bo nikt z obozu „Dziennika“ nie poważy się twierdzić, że kto jest dobrym katolikiem, nie jest także dobrym Polakiem; i dla czegoż tedy nie bronić w jednej osobie i dobrego katolika i dobrego Polaka? Dla czegoż upierać się o to niepodobieństwo, aby w jednej osobie jedną połowę brać w obronę, na drugą bić i żądać, aby to całego człowieka nie bolało? Obok tylu ruin, jakie „Kulturkampf“ u nas zrujował, byłoby to pięknym

— Chciałbym kilka egzemplarzy przesłać JWmu Areyb. Wolickiemu na pomnik Bolesławowski przeznaczonych. Nie wiem, czy JW. Hrabia Raczynski będzie mi mógł tę łaskę wyświadczyć i z sobą też je zabrać. Jeżeliby to nie nastąpiło, upraszałbym JWgo Pana Dobrodzieja o podanie mi sposobności przy zdarzonej okazji, abym takowe mógł przesłać.

Od dni dziesięciu wszystkie roboty na bok usunąłem, aby się niścić towarzystwu przyjaciół nauk w obietnicy uczynionej ułożenia i zregestrowania jego zbioru numizmatycznego. Do 4000 sztuk rozpoznać było nie małym zatrudnieniem.

Dosiadając po całych dniach, jestem już przy końcu dopełnienia tej ostatniej towarzystwu z mojej strony usługi. Konczę to za dni kilka i uchylając wszelkie inne roboty i korespondencje, kamieniem zasiadam nad przepisaniem ruskiego Statutu pierwszego. Pewny jestem siebie, że dwóch tygodni nie będę potrzebował do ukończenia tego przedsięwzięcia, na które może oglądając się wydanie Poznańskie /postęp swój zawiesz. Dla tego ośmielam się JWgo Pana Dobrod. pytać i prosić Go o objaśnienie, jak daleko Jego edycya postąpiła. Przewiduję, że zachód, który JWny Pan Dobrod. około tego podjął, idzie Mu w niesmak. Tak to każde przedsięwzięcie nasze połączone jest z tysiącem utrapień. Jeśli się nie myle, najistotniejszą tego przyczyną jest korekta, że JWny Pan Dobrodziej nie możesz nikogo znaleźć, co by się tą korektą zajął stale. Nie sądzę bowiem, aby balamuctwo i opieszalosc drukarni nie była do uprzytnienia. Jeżeli to z drukarni wynika,

owocem jego, gdyby z jego powodu przyszło to pojednanie do skutku. Nie ma z tego, co by na dobre nie wyszło, a przynajmniej coś dobrego przyniosło.

W tymże samym artykule znajdujemy wytłomaczenie dla czego Koło polskie dawniej zajmowało i zajmować musiało odrębne stanowisko wyłączone, dla czego w sprawach dotyczących ściśle Niemiec udziału nie brało. Przyczyną te były dwojakiej natury; pierwszym powodem był zamiar wcielenia W. Ks. Poznańskiego najprzód całego a potem t. z. niemieckich powiatów do Niemiec — przeciwko czemu zaprotestowano w parlamencie frankfurckim przez usta ks. prof. Janiszewskiego, a następnie przy obradach nad konstytucją pruską.

„Drugim głównym powodem do ściślego odgraniczenia się była przeczność i ogledność polityczna ówczesnego grona posłów polskich. Wiadomo, że w roku 1848 we wszystkich prawie głowach się paliło, że szal źle często zrozumianej wolności przyczynił wszystkie inne przekonania i uczucia. Cóż więc dziwnego, że się wdali i pomiędzy Polaków, a zwłaszcza tych, którzy od młodości byli zarażeni niemieckim liberalizmem? Ztąd poszło, że pomiędzy posłami polskimi znajdowało się wielu, którzy sprawę demokracji identyfikowali ze sprawą polską i tylko w zwycięztwie pierwszej widzieli zbawienie Polski. Bratali się zatem z najradykałniejszymi posłami i zasiadali w ich stronnictwach obok Jakobich, Kinklów itp. Pomijając tę okoliczność, że to solidaryzowanie sprawy polskiej z rewolucją zgotowało Polakom późnię, gdy Izba stanowcza miała większość konserwatywną, a nawet reakcyjną, przykre, nieżadne nawet stanowisko, nie mniemy, że powiemy za wiele, jeśli sądzimy, że Polacy, gdyby tak dalej iść było miało, musieliby się byli rozbić na atomy i całkiem zniknąć w radykalnych stronnictwach niemieckich, jednym słowem, o Polakach w sejmie pruskim nie byłoby mowy. Zbawienną przeto, a nawet konieczną było rzeczą, ukroczyć tę dowlność i zgnać Polaków w jedno kółko. Zaprowadzenie i utrzymanie tej dyscypliny kosztowało niemało zachodów i pracy, ale było jedynym dla Polaków w tem fatalnym położeniu ratunkiem.“

W dzisiejszych zmienionych warunkach i stosunkach, w obec wzrostu partii katolickiej, autor artykułu nie ma nie przeciwko proponowanemu przez posta Skarżyńskiego szerszemu udziałowi Polaków w pracach parlamentarnych.

## Sprawa brunswicka.

W skutek śmierci zmarłego dziś w Sybillenort w Śląku 79-letniego ks. Wilhelma brunswickiego wygasła starsza linia dynastji Welfów, tron książęcy w Brunswiku zawałował, a na pierwszy plan schodzi kwestya, kto będzie jego następcą. Najbliższe prawa do tronu brunswickiego przysługują niezawodnie głowie młodszej linii Welfów, księciu kumberlandzkiemu, synowi wydziedziczonego w roku 1866 przez Prusy króla hanowerskiego, Jerzego I. Jeżeli przeważa prawo dziedzicznego następstwa i hasło Hohenzollerów: „sum cuique“, musiałby książę kumberlandzki tron odzyszczyć. Ale cóż dziś znaczy u liberałów prawo następstwa? Jeden z ich organów powiada dziś wyraźnie i bez ogródek: „nie odpowiada to dzisiejszym zasadom politycznym, aby pokrewieństwo dalsze, czy bliższe decydowało o kraju, jakby o martwej jakiej pozostałości.“ — Kto takim zasadom hołduje — a można to powiedzieć o liberalizmie w ogólnosci — ten w sercu żar-

niem uprasza i nalegać na JWgo Hrabiego, abyś w to silnym krokiem wszedł. Idzie tu o Twoje imię i o narodowe. Jeżeli zaś od korektora, na to nie umiem radzić w tej odległości i w Poznaniu nikogo nie znając.

Łaskawej mię pamięci i statecznym względem polecając, zostaję z winnym pozowaniem

JWgo Pana Dobrodzieja  
najniższym sługą  
Lelewel Joachim.

## XII.

### Hr. T. Działyński do Lelewela.

Kórnik, d. 24 sierpnia 1829.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Niespodziany wyjazd Pana Potockiego do Warszawy zaledwo mi pozwala kilka słów odpisać na list Pański. I ja i drukarnia zasłużylimy na zarzuty Pańskie. Długi czas tukłem się po Warszawie i Plocku, zajmując się barażej kodeksami, jak statutami, z swojej strony drukarnia składając tylko po jednym arkuszu, z opieszaloscia postępowała w pracy, której ciągle naglić nie mogłem; teraz przez sprowadzenie nowych alfabetów i dla ciągłego pobytu mego w kraju nadgrodzkiemu Panu za czas stracony. Rogalskiego dziełko już przedrukowane, w późniejszych arkuszach zachodziły tu i owdzie małe trudności; potrzebne nam w tych dniach rozstrzygnięcie następującej: w załączonych arkuszach dwa razy powtórzone tytułki sprawiają mi obawę, że byśmy w czem nie uchybili, czy mamy pisać u l o m e k etc., czy też tylko przywileje ziemski? — czy uwaga „te przywileje bez wątpienia etc.“ w nocie ma

tuje sobie z praw dziedzicznych monarchii i gotów ludowi przyznać prawo stanowienia o swych losach. Gdyby tylko same względy dogodności decydować miały o prawach następstwa, wtedyby się wszystkie trony zachwiały. Wyznawczymia tej teorii jest „Nat.-Ztg.“; niechże się tedy stronnicy laicu dziedzictwa monarchicznego mają na baczności. Tymczasem atoli przyznać należy, iż w obecnem położeniu rzeczy sukcesya ks. kumberlandzkiego zawisła od innych warunków, nie od samego prawa następstwa. Juryści prusofilszy przemawiali wprawdzie już dawniej za pruskimi prawami sukcesji; ale i wtedy tytuł żądali dla Prus ziemi Blankenburskiej, Ganderheimskiej, nie całego księstwa brunswickiego. Półrządowcy piszą, że wygotowany zostanie projekt przeciw przypuszczeniu do tronu książęcego obok krajowych. Jeśli tedy prawa księcia kumberlandzkiego, który nie może uchodzić za obokrajowca, nie ulegają zaprzeczeniu, zachodzi pytanie, czy tenże odpowie pretensjom, jakie niewątpliwie przyszedłemu księciu brunswickiemu stawione zostaną. Chociażby nawet nie żądano od niego szczególnych rekcji, jak tego pragną liberałowie, musiałby jako książę kraiku wchodzącego w skład Rzeszy, uznać konstytucyja państwa, co by implicite znaczyło także uznanie aneksji przez Prusy Hanoweru i zerwanie się wszelkich praw do jego rewindykacji.

Tymczasem syn zrzuczonego z tronu króla Jerzego V oświadczył po śmierci ojca dnia 11 lipca 1878 solennie, że zastrzega sobie wszelkie prawa, przywileje i tytuły, a „istniejące przeszkozy“ uważa tylko za faktyczne, ale nie zobowiązujące. Widoki odzyskania tronu przodków odtąd dla księcia raczej się pogorszyły, aniżeli polepszyły; mimo to jednak postawy w niczem nie zmienił. Jednogłośnie przyjęte prawo brunswickie z dnia 16 lutego 1879 stanowi, iż w razie, gdyby uprawniony następcą tronu nie mógł natychmiast objąć rządów, takowe przechodzą w ręce rady rejencyjnej. Ta się już dziś ukonstytuowała i prosila cesarza, aby uregulował prawo głosowania Brunswiku w radzie związkowej wraz z komendą wojskową. Ostatniemu żądaniu wczoraj cesarz zadość uczynił, poruczywszy dowództwo baronowi Hilgers. Rada rejencyjna ma zlecone rządy na rok jeden. Jeżeli w tym przeciągu czasu nie przyjdzie do steru książę uprawniony do następstwa, brunswicy reprezentanci ludu obierają w skutek propozycji rady reagenta z grona panujących książąt niemieckich. Jeśli przeto książę Kumberland uzna konstytucyja rzeszy i wszystkie co z nią wypływa, w takim razie nie można by mu żadnych stawiać zapór. Czy jednak to uczyni, o tem dzisiaj przesądzać nie można. Gdyby konstytucyja rzeszy nie uznała, można by uwzględnić jego syna. Ponieważ ten jednak jest małoletnim a zawiadostwo kraiku więcej niż 15 lat w ręku rady rejencyjnej spoczywaćby musiało, więc o tem ani myśleć nie można, Niemiec liberalo-warę, dążący do unifikacji Niemiec, marzą o trzeciej ewentalności. Nie chcą zatrzymać księstw tuzinkowych i przemawiają za zamienieniem Brunswiku na kraj koronny. Ale temu projektowi unitaryuszów powyżej wymienione prawo wbrew jest przeciwnym, a taka zmiana polityczna wymagałaby zmodyfikowania konstytucyji rzeszy. Czternaście głosów w radzie związkowej wystarcza, aby tej zmiany nie dopuścić. Łatwo więc stać się mogło, iż mniejsze kraje związkowe, z obawy precedencji i w przewidywaniu własnego losu na przyszłość, postąpiłyby według zasady: „principiis obsta.“ Przypuściwszy przeto, że nie zajdzie żadna z powyżej wymienionych ewentalności, i że Brun-

być umieszczona? Możebyśmy i trafili, ale dla własnej mojej spokojności racz Pan przysłać dokładną instrukcją. — Będziemy Pana naglili wkrótce o kopię statutu. Racz Pan i o kształcie tytułu pomyslić.

Pan Bernard Potocki okaże Panu próbe druku; do wstępu koniecznie potrzebna wiadomosc historyczna, o którą na jego ręce bardzo upraszam. Sądzę, iż to dziełko uczyni wrażenie w tej chwili przydatne; kiedy papiery spadają, to wartość broszur się podnosi.<sup>1)</sup> W nowęj Poznańskiej drukarni zaczęliśmy drukować Pamiętniki Jana Orzelskiego.<sup>2)</sup> Może Panu nie znane, jest to krewny historyk, pisał łacina godną Erazma. Przy zdarzonej sposobności będę miał honor obszernej Pana uwiadomić o niektórych ważnych zdarzeniach społecznej historii, która nabiera życia i interesu dla nas. Dziękuję Panu za dowód łaskawej pamięci w nadesłaniu mi nowęj historii Pańskiej. Niech Pan Bóg pobłogosławi za pracę, w których obywatelstwo w moich oczach jest pierwszą zasługą.

Upadam do nóg WMPanowi i Dobrodziejowi  
najniższy sluga  
Działyński.

<sup>1)</sup> Z następnego listu Lelewela okazuje się wiadocznie, że tu mowa o Pamiętnikach Jana Kilijńskiego, wydanych — jak już wyżej nadmieniliśmy — przed rokiem 1830. List niniejszy, jako też list XV postuluje mogą do bliższego oznaczenia czasu wyjścia z druku tychże Pamiętników: jest nim niewątpliwie druga połowa roku 1829 (październik). Mimo chęci wydawcy i objaśnień Lelewela, wyszły Pamiętniki bez wstępu, a nawet — bez tytułu.

<sup>2)</sup> Dziełko to wyszło z druku w Poznaniu dopiero r. 1854 pod tytułem: „Annales domus Orzelsciae per Joannem Orzelski, castellanum Rogoznen-

świk nie zostanie przyłączony do żadnego innego kraju, reprezentanci ludu niezawodnie wybiorą sobie panującego. Kto nim zostanie, nie będziemy się siliłi odgadnąć.

## Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 17 października.

(Ze sejmu. — Kradzież w zakładzie Ossolińskich. Wniosek p. Romańczuka.)

(a) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu toczyły się rozprawy nad wnioskiem p. Waygarta w sprawie rozkładu kosztów stałego kwatunku. Komisya wniosła o przejście nad nim do porządku obrad. Co się tyczy petycji gminy miasta Lwowa o zaprowadzenie ustawy kwatunkowej, oraz petycji gminy m. Krakowa o stały zwrot wydatków kwatunku za czas od 1 lipca 1879 do końca r. 1883, oraz amertyczny wydatków na zakupno i przerebienie koszar obrony krajowej, to przekazano je wydziałowi krajowemu do zbadań i przedłożenia stosownych wniosków na najbliższej sesji. — Następnie p. Jaworski przedłożył sprawozdanie komisji kolejowej co do wniosku p. Alfreda hr. Potockiego w sprawie zniesienia taryf kolejowych. Wnioskodawca żąda, aby stósunki i potrzeby kraju na kolejach galicyjskich uwzględniono tak, aby produkcyja i handel galicyjski w skutek zbyt wygórowanych kosztów przewozu, jak to dotychczas miało miejsce, na dalsze szkody narazone nie były. W tym duchu idą dalsze wnioski. Przyjęto po dłuższej dyskusji. — Nastąpiły sprawozdania i wnioski komisji powodziowej. Stosownie do żądania komisji upoważnił sejm wydział krajowy do udzielenia dotkniętym powodzią rolnikom zapomogi bezwrotnej z funduszu krajowego do wysokości 200,000 zhr., jako też polecił mu, aby wyjednał u rządu bezwrotną zapomogę z funduszu państwa w wysokości 300,000 zhr., dalej bezprocentową pożyczkę na zasiewy w takiej wysokości, zwrotną w 6 rocznych ratach, począwszy od 1 stycznia 1886. Nadto przekazano do uwzględnienia wydziałowi krajowemu szereg petycji od powodzią dotkniętych rolników. Sprawozdanie komisji powodziowej o przedłożeniu wydziału krajowego co do zabezpieczenia w przyszłości kraju od klęsk powodzi, przyjęto bez dyskusji. Komisya żądała regulacyi rzek spławnych, przedsięwzięcia robót ochronnych na górnych brzegach Wisły, Dniestru, Prutu, Bugu i dopływach kosztem konkurencyi rządu, kraju i stron interesowanych, — utworzenia osobnego funduszu na regulacya rzek w ilości trzy i pół miliona zhr., pod warunkiem, że rząd dołoży dziewięć i pół miliona zhr. W końcu na wniosek hr. Alfreda Potockiego postanowiono wysłać do Wiednia do cesarza deputacya z podjękowaniem za hojny datek na rzecz powodzią dotkniętych mieszkańców Galicyi. Do deputacyi tej wybrano marszałka Zyblikiewicza, hr. Jana Tarnowskiego i hr. Alfreda Potockiego. — Następne posiedzenie jutro.

Wniosek p. Romańczuka co do utworzenia klas równoległych z językiem wykładowym ruskim w szkołach średnich zostanie na wniosek komisji edukacyjnej odesłany do wydziału krajowego z poleceniem, aby w porozumieniu z Radą szkolną na najbliższej sesji sejmowej przedłożył odpowiednie wnioski. Rzeczą więc jest w zasadzie przychylnie przyjęta.

Dziś w nocy popełniono w zakładzie im. Ossolińskich znaczną kradzież. Złodzieje włamali się do muzeum zakładu i skradli bardzo kosztowne przedmioty, mianowicie bardzo kosztowny koncerz, wysadzany turkusami, zwany „regimen-

Jeszcze jedno pytanie. Sw. Szymona i Judy przypada podług Polskiego i Ruskiego kalendarza na 26-go 8-bra i tak było w Mns; późnięj data przekreślona i święto przeniesione na 10 maja. Czy sprostować podług kalendarza? czy się trzymać poprawki?

## XIII.

### Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 3 września 1829.

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Nieskończenie wdzięczny jestem za odezwę, którą z rąk hr. Bernarda Potockiego otrzymałem. Ożywiła ona we mnie nadzieję, że postęp pamiętnego dla Litwy przedsięwzięcia JW Pana Dobrodzieja pójdzie żywięj i prędzej końcem uwieńczony zostanie. Wygląda tego z upragnieniem Litwa i ocenić potrafi, że jęj ziomekowie nie zapominają.

Co do tytułku i zatytułowania aktu Zygmunta I 1506 pewnie uchybienia nie będzie, bo ile pomnę, w małej książeczce to wypisałem. Zatytułowanie i porządek jest na odwrotnej stronie czarno wypisane, a zatem w zatytułowaniu całego tekstu potrzeba termin u l a m e k zachować. W tytułkach zaś nad-tekstem na wierzchu każdej karty dla krótkości o-puszcza się wyraz ułamek i to w rękopiśmnie czerwonem napisalem.

Co do daty Szymona i Judy nie mogę tej poprawy na 10 maj pojąć. Nadto jest wiadomo, że na dzień Szymona i Judy spodziewają się śniegu albo grudy. Odgadnąć nie mogę, zkąd mi ta poprawa na

sem, capitaneum Costensem conscripti. A. Domini MDCXI.

## Korespondencya Joachima Lelewela z Tytnsem hr. Działyńskim.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 240.)

## X.

### Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 8 marca 1829.

Konstanty Swiżński od niemałego czasu zostawił u mnie dla hr. Raczynskiego w granatowym papierze expedyca, obługując, abym to Hrabieniu wręczył. Późnięj mówił, że można przesłać, jeśli się pora wydarzyła.

Jeżeli tedy bezpiecznie data occasione rzeczona pocztę hr. Raczynskiemu przesłać, upraszałbym o to.

Służby moje ofiaruję

Lelewel Joachim.

## XI.

### Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 9 sierpnia 1829.

Jaśnie Wielm. Imci Dobrodzieju!

Przez hrab. Raczynskiego przesyłam egzemplarz moich dziecinnych Diejów w Polskich. Może to już nie jest nowością w Poznaniu: ale nie miałem dotąd innej sposobności przesłania. Drugi egzemplarz raczysz JWny Hrabio dać Kazimierskiemu odemnie, jeśli jeszcze w podróz nie ruszył. Zaadresowaną ekspedyca do Muczkowskiego Józefa takżem tu załączył w nadziei, że jeszcze go przed wyjazdem do Krakowa znajdzie.

tarskim, jako pochodzący od regimentarza Lętowskiego. Złodzieje wylamali już nawet mur do zbioru numizmatów, lecz natrafili na przytykający szeroki piec, który im stanął na przeszkodzie. Według spisu zakładu, wartość skradzionych przedmiotów wynosi 2000 zł., — lecz w obec wartości historycznej właściwie strata oceniona się nie da. Sledztwo energiczne zarządzono.

**Lwów, 18 października.**  
(Z sejm.)

(a) Namiestnik odpowiedział dziś na interpelację T. Rozwadowskiego w sprawie rzekomych nadużyć organów skarbowych, przynajmniej, że mogą zachodzić niedokładności, ale zły woli nie ma; przepisy odnośne są ściśle przestrzegane. Co do interpelacji ks. Syczyńskiego w sprawie naruszenia nietykalności poselskiej wyjaśnia, że sąd tarnopolski, skoro się przekonał, iż ks. Syczyński jest posłem, cofnął swój zapowiadanie; co do drugiej interpelacji ks. Syczyńskiego w sprawie użycia broni palnej przez żandarmów w czasie rozruchów w Kopeczyńcach, odpowiada, że żandarmi według zarządzonego dochodu, postąpili ścisłe według ustawy i instrukcji. Na interpelację pana Antoniewicza co do przymusowego prenumerowania „Szkółki“ to nakaz ten zostanie cofnięty, że rada szkolna gotowa jest także polecić „Szkółki Czasopis“, skoro się o treści tego pisma przekona. Przystąpiono w dalszym ciągu posiedzenia do rozpraw nad wnioskiem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, o urządzeniu szkół ludowych i w szczególności wydziałowych. Wnioskodawca żąda takiego urządzenia szkół ludowych, iżby dzieci z nauki czerpały oświecenie o zasadach religijnych i moralnych i obowiązkach obywatelskich, tudzież o zadaniach i warunkach zawodu, jakiemu się według okoliczności, miejsca i stanu prawdopodobnie poświęca. W tym celu podaje plan nauk, jaki w szkole ludowej ma być zaprowadzony. Co do szkół wydziałowych, to nauka ma w nich być tak urządzona, aby uczniowie ich byli także przysposobieni do korzystania z nauki w seminariach nauczycielskich, jako też w szkołach specjalnych, o ile wstęp do nich nie jest zawisłym od poprzedniego ukończenia pewnej klasy szkół średnich. Wniosek przyjęto z małymi poprawkami. Następnie przyszedł pod rozprawę projekt noweli do ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych. W projekcie tym mowa o liczbie nauczycieli w stosunku do uczniów, o szkołach kilklasowych w każdym powiecie politycznym, o zakładaniu szkół filialnych, o nowych szkołach w gminach, które ich dotąd nie mają, o kosztach zakładania i utrzymania szkół ludowych i o funduszach szkolnych. Z małymi poprawkami przyjęto. — Dalej uchwalono nowelę do ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli w publicznych szkołach ludowych. Płaca młodego nauczyciela wynosić ma 60 procent płacy nauczyciela rzeczywitego, nie mniej atoli jak 200 zł. Nauczyciel młodszy, zawiadujący szkołą filialną, pobierać ma 250 zł., oraz 25 zł. dodatku za każde 5 lat swęj czynnej służby. Wreszcie uchwalono następującą rezolucję: „Poleca się wydziałowi krajowemu, aby w wykonaniu uchwały sejmowej z czerwca 1880 projekt reformy obowiązujących ustaw krajowych o szkołach ludowych, w porozumieniu z radą szkolną krajową, na następnej sesji sejmowej przedłożył.“

Nad wnioskami komisji gospodarstwa krajowego wszczęła się dłuższa dyskusja. Komisja żąda: I. Sejm otwiera wydziałowi krajowemu na popieranie krajowych

przedsiębiorstw melioracyjnych kredyt na rok 1885 w kwocie 65.000 zł. II. Sejm poleca wydziałowi krajowemu zorganizować w porozumieniu z rządem obserwację stanów wody na rzekach, potrzebujących regulacji, oraz opadów atmosferycznych w ich porzeżach i upoważnia wydział krajowy do pokrycia kosztów założenia i utrzymywania stacji wodoskazowych i ombrometrycznych z dotacji melioracyjnej. III. Sejm uchwała dołączone projekty ustaw, dotyczących: 1) regulacji potoku Kisieliny; 2) regulacji rzeki Nowego Brnia; 3) regulacji odpływów wód między Wisłoką a drogą krajową dębicko-tarnobrzeską; 4) regulacji potoku Treśniówki; 5) regulacji potoku Łęg; 6) osuszenia bagien rudnickich; 7) osuszenia bagien niskich. — Poseł Stadnicki Jan żądał, aby uchwalenie kwoty 65.000 zł. odroczone aż do uchwalenia budżetu. P. Skalkowski zaś, aby wykonanie wszystkich robót regulacyjnych przeprowadził wydział krajowy w porozumieniu z rządem, gdyż zakładanie spółek wodnych jest bardzo trudne i niewykonalne. Sprzeciwiali się temu pp. Wereszczyński i ks. Sangusko potem uchwalono kredyt 65.000 zł. i uchwalono kredyt do Wydziału kredytowego oraz ustawę dotyczącą regulacji rzek wymiennych. Następnie przyjęto na wniosek komisji budżetowej ustawę o uwolnieniu wszystkich dochodów banku krajowego od dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych. — Na wniosek komisji gospodarstwa krajowego uznano przyszłą szkołę rolniczą w Kobiernicach za zakład krajowy, z warunkiem, że rząd wyznaczy na jej założenie 11.000 zł. i wyznaczy na jej utrzymanie dotację roczną w wysokości 5000 zł., zatwierdzono projekt etatu osób i plac nauczycielskich dla tej szkoły, oraz otworzono Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 3460 zł. na utrzymanie w r. 1885 tej szkoły. — Przyjęto wiadomości sprawozdania komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszy indemnizacyjnych za r. 1883. — Dalej uchwalono wniosek komisji prawniczej w sprawie petycji lwowskiego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, iżby rząd poczynił potrzebne kroki celem skutecznego usunięcia sprzeczności między orzeczeniami władz sądowych, a orzeczeniami władz politycznych ce do kwestyi, czy do podziału posiadłości tabularnych i utworzenia nowych wykazów hipotecznych dla posiadłości tabularnych, przyzwolenie władzy politycznej jest potrzebnem lub nie. — Również udzielono na wniosek komisji gospodarstwa krajowego Towarzystwu pszczelniczo-ogrodniczemu subwencji w kwocie 400 zł. na zakładanie w włościach sadów i pastek, oraz na bezpłatne rozsyłanie pisma „Bartnik postępowy“. — Przyjęto bez dyskusji wnioski komisji administracyjnej dotyczącej przedłożenia na przyszłej sesji ustawy służbowej. — Wreszcie odczytano interpelację p. Struszkiewicza w sprawie przysięgłego roznadania robót przy kolei Strzymkacz dążącej do zapewnienia krajowcom zarobku. — Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wczoraj odbyło się w sali rady powiatowej we Lwowie zgromadzenie wyborców z kury większej własności ziemskiej okręgu wyborczego Lwów-Grodek, na którym b. poseł Oswald Bartmański zwał sprawę z czynności poselskich, dodając, że ze względu na stan zdrowia zniewolono jest złożyć mandat. Następnie wybrano jednomyślnie kandydatem na opróżnione krzesło. p. dr. Stanisława Starzeńskiego, docenta uniwersytetu naszego i właściciela dóbr Skulowa.

W okręgu większych posiadłości Kolumbja-Horodenka-Sniatyn-Kossów-Nad-

niła go wzorem poświęcenia się. Ma jeszcze egzystować przez niego samego napisane jego życie, całe osobny i obszerny memoir, ale do niego trafić nie mogę.

Pozwolisz Panie, że na ręce Twoje przesyłam 9 egzemplarzy moich Dziejów Polskich na monument Bolesława przez Tadeusza<sup>1)</sup> przeznaczonych: idą one na ten koniec w imieniu jego, aby się mały wczesno uczył obracać swe uczucia i postępowanie ku celom i obowiązkom Polaka.

Zalącam też list do Muczkowskiemu i broszurkę o Platonie dla niego przeznaczoną. Niewiem, czy już wyjechał do Krakowa, nie wiem jakby do niego w Krakowie trafić, dla tego ośmielam się obliżować hrabiemu i prosić, aby był łaskaw i postarał się, aby swobodną sposobnością list i broszurkę Muczkowski mógł otrzymać. Różne zdarzenia przesłuchują mnie, że Muczkowski musi być chory, grzeczność nieznanego mu Jeżowskiego powinna mu być miła, a choćby chwilę choremu osłodzić, miło być powinno dla serca czulego. Spodziewam się tedy, że starania swego hrabia nie odmówi.

Pamiętników Jana Orzelskiego ciekawi będziemy.

Łączę wyraz rzetelnego poważania  
J. W. Pana Dobrodzieja  
najniższy sluga

Lelewel Joachim.

\*) Syn Protę, brata Joachima.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wórna rozpisany został na dzień 25 listopada wybór uzupełniający posła do rady państwa w miejsce Mikołaja Krzysztofowicza.

W banku kryłszańskim skonstatowano dotąd deficyt na przeszło 800.000 zł. Fundusz wód i sieróć po księżach ruskich obu dycezy, stracił 178.000 zł. a nadto może on być pociągnięty do dalszych dopłat z tytułu nieograniczonej poręki. Również fundusz Domu Narodnego poniósł znaczne straty.

Toczył się tu proces przed sądem przysięgłych przeciwko znanemu redaktorowi pism rewolucyjnych Janowi Nepomucenowi z Oleksowa Gniewoszowi. Pan Gniewosz zarzucił sędziemu p. Hryniewickiemu, że swą kandydaturę poselską sprzedał komitetowi polskiemu. Sędziowie przysięgli uznali go winnym obrzydliwej w skutek tego sąd skazał pod sąd na 3 miesiące aresztu, obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu i na zapłacenie kosztów procesu. Oskarżony zgłosił zażalenie nieważności.

**Wiedeń, 18 października.**

(Adres. — Tisza. — Kalnoky.)

(☞) Tutejsze dzienniki, zwłaszcza „Neue Fr. Pr.“, usiłują rzecz przedstawić tak, jak gdyby p. Tisza w mowie, którą wygłosił w rozprawach nad adresem, był znacznie osłabiał znany ustęp, dotyczący spraw zagranicznych. Są to usiłowania daremne. Adres węgierski nie wypowiadał, jak to oświadczyła „N. Freie Presse“: Pragniemy wojny z Rosją! Tego żaden parlament, złożony z ludzi wytrwałych, nie powie, jak chyba w przededniu walki. Adres powiada tylko, że sojusz austriacko-niemiecki nie został w niczem zmieniony, a p. Tisza dodał, że w Skierniewicach niczego nie spisano. Adres wyraził zadowolenie z tego, że sojusz niemiecko-austriacki jest podstawą polityki austriacko-węgierskiej, a p. Tisza powiada to samo. Cała domniemana różnica — choć właściwie różnica w tym nie ma — zasadza się na tym, że adres konstatawał oprócz sojuszu z Niemcami, przyjazne stosunki z wszystkimi mocarstwami, gdy p. Tisza wyraźnie pomiędzy temi mocarstwami, z którymi Austria pozostaje w przyjaznych stosunkach, wymienił Rosję. Ale ostatecznie to, o co Węgrom chodziło, protest przeciwko wskrzeszeniu sojuszu trójcesarskiego, przez mowę p. Tiszy w niczem nie został osłabiony, a hr. Kalnoky w swych dążeniach do przywrócenia owego sojuszu będzie się musiał liczyć z wypowiedzianą teraz po raz pierwszy odmienną polityką Węgrów. Wprawdzie jeden z organów hr. Kalnokyego — „Fremdenblatt“ — zaznacza, że Węgrzy, tworząc tylko jedną połowę monarchii, nie powinni występować przeciwko polityce, za którą ujmują się druga połowa. Tymczasem hr. Kalnoky grubo się myli, jeżeli przypuszcza, że druga połowa — a zatem delegacja cislitawska — ujmie się za polityką, dążącą do przywrócenia sojuszu trójcesarskiego. Zapewne w Cislitawie istnieją prądy, zmierzające do sojuszu z Rosją, ale aby cała delegacja austriacka popierała tę politykę, tego nie można wcale przypuszczać. Raczej delegacja austriacka i w przyszłej sesji, która się rozpocznie 27 bm., jak dawniej, złoży dowód pewnego indyferentyzmu i zupełnego braku jasnego programu co do polityki zagranicznej, tym ważniejszy staje się jasny i dobitnie wypowiedziany program Węgier, nie przemawiających za wojną z Rosją, ale protestujących przeciwko przypuszczeniu Rosji do sojuszu al pari.

**NIEMCY.**

\* Berlin, 19 października. Pan Schloezer. Wiedeński „Polit. Cor.“ otrzymała od swego korespondenta w Rzymie list mniej więcej tej treści: Nie można być dość ostrożnym, czytając rozmaite sprawozdania dzienników o stanie sprawy kościelno-politycznej i toczących się układach między Stolicą świętą i rządem pruskim. Powrót p. Schloezera wiedzie publicystów na pole najrozmaitszych domysłów. Niektórzy z nich twierdzą, że poseł swój powrót przypisywał; są to właśnie ci, którzy twierdzili przed miesiącem, że albo wcale nie powrócił, albo swój pobyt w Niemczech przedłużył. Faktem jest, że ani jednego, ani drugiego nie uczynił; nieobecność jego trwała tak długo, jak w latach poprzednich. Inne dzienniki upierały się przy tym, że nie przywiózł ze sobą nowych instrukcji co do spornej kwestyi Arcybiskupów gnieźnieńsko-poznańskiego i kolonij, i że nie ma widoku załatwienia sprawy na drodze pokojowej. Bajki to wszystko, bo prasa nie może się pościć, że jest w sprawach dyplomatycznych najlepiej poinformowana. Nie przywiózł nowych instrukcji, bo książę Bismarck i gabinet pruski wyczekują wpróż wypadku wyborów. Faktem jest, że poseł pruski w sferach watykańskich doznał serdecznego przyjęcia, a Ojciec św. przywitał go może przychylniej, niż kiedykolwiek. Co do komunikatu „Hamb. Cor.“ p. Schloezer przekonał się, że wydarzenie to wyzyskane przez złośliwą prasę, nie postawiło w sferach watykańskich najmniejszego śladu.

— Zmarły ks. Wilhelm brunświcki urodził się w 1806 r.; objął rząd po swym wygnanym bracie w r. 1830, z początku tymczasowo, potem na dobre. Pierwszemu jego staraniem było przywrócić zniszczoną przez brata konstytucję,

która wskutek umowy rządu i stanów niejakiemu uległa zmianom. Rok 1848 rozszerzył zakres swobód, których książę Wilhelm w niczem nie naruszył. Ku wielkiemu niezadowoleniu poddanych pozostał bezczynnym. Zwłoki zmarłego przewidziane zostaną do Brunswiku we wtorek dnia 21 bm. i wystawione publicznie na katafalku.

W skład rady rejencyjnej księstwa brunświckiego wchodzi: hr. Görtz-Wrisberg, minister stanu, dr. jur. rzeczywisty tajny radca Veltheim, prezes sejmowy, dr. Schmidt, prezes sądu nadziemińskiego. Rada rejencyjna ogłasza, że się na mocy § 1 i 2 prawa nr. 3 z dnia 16 lutego 1879 ukonstytuowała i prowizorycznie rządy kraju sprawować będzie, jako też w celu ustanowienia dalszych rozporządzeń sejm krajowy niebawem zwoła.

Komendant 40 brygady piechoty, generał-major baron Hilgers ogłasza także proklamacyą do mieszkańców księstwa brunświckiego, w której oświadcza, że po bezdzietnym zejściu księcia brunświckiego zachodzi pytanie, kto po zmarłym ma nastąpić jako członek rzeszy i panujący w księstwie. Póki ta kwestya rozstrzygnięta nie zostanie, cesarz za mocy umów i art. 11 i 17 konstytucji rzeszy czuwać nad tem będzie, aby następstwo tronu w myśl rzeczonych §§ uregulowane zostało. W tym celu oddał cesarz dowództwo nad założeńcami w księstwie wojskami poddanemu. Wzywa się przeto mieszkańców, aby z ufnością wyczekiwali uchwały rzeszy w przekonaniu, że prawa i przyszłość kraju zostaje pod opieką państwa i konstytucji.

„Schlesische Ztg“ donosi, że naczelny prezes Śląska i prezes regencyi baron Juncker von Ober-Conrent przybywszy do zamku oleśnickiego, oświadczył urzędnikom kamery książęco-brunświckiej, iż od ministra spraw wewnętrznych otrzymali polecenie, aby w imieniu cesarza wszystkie dobra księcia, feudalne i alodialne wzięły w posiadanie. Naczelny prezes objął natychmiast administracyą.

Druga proklamacya rady rejencyjnej ogłasza, że zarząd krajowy na nią przechodzi, a mianowicie sprawowanie władzy i supremacji kościelnej. Wszystkie władze państwowe i gminne, wszystkie instytucje, zostający w ich służbie urzędnicy, organa i funkcyonaryusze kościelni mają o tem mieć staranie, aby w tym czasie przejściowym utrzymać ducha posłuszeństwa prawom, ład w rządzie i kościele i na dobro kraju i jego mieszkańców okazać się silną podporą rządów rady rejencyjnej.

Wiadomość o śmierci księcia wywołała w piątek przed południem w stolicy księstwa wielki smutek. Przed rezydującą zbierały się grupy z wyrazem żalu na twarzach. Z wież odezwał się ponury dźwięk dzwonów, szkoły rozpuszczono, z okien powiewały czarne chorągwy. Pokoje w pałacu, który książę zamieszkiwał, ministerstwo stanu natychmiast opieczątować kazano.

Telegram z dnia 19 bm. opiewa, że zwłoki księcia przybędą do Brunswiku w środę wieczorem i złożone zostaną w zamku książęcym. Żałoba powszechna krajowa trwać będzie dwa miesiące.

— Potwierdza się wiadomość, że rada państwa zwołaną została na dzień 25 b. m. Powołania członków już rozesłane zostały. Członkowie mają się stawić w uniformie, o ile do tego są uprawnieni.

— Trzy zgromadzenia socjalno-demokratyczne, wyznaczone na piątek, przez policję częścią naprzód zakazane, częścią rozwiązane zostały.

— Pożar w Hagen. Z Elberfeldu telegrafują, że dnia 17 bm. wybuchł w Hagen pożar, w którym sześć osób życie straciło.

— Bezrobocie górników w miejskiej kopalni węgla w Piesberg ustalo; prace miały się rozpocząć w dniu 20 bm.

— Książdz Gombert w Wittlich (jak pisał do „Germanii“) dwakroć oskarżony o nieprawne czytanie mszy św. i udzielanie sakramentów, oba razy od winy uwolniony został. Po trzeci raz pociągnięty do odpowiedzialności za mszę czytaną, której nawet dzwonieniem nie zapowiedziano, i za inne funkcyjne kapłańskie został skazany na 30 marek grzywny lub 3 dni więzienia. Ale niebezpieczny też to człowiek! Słuchał przez kilka półroczy nauk u Jezuitów w Inspruku i dla tego nie uzyskał dyspensy. Nie chcąc się wystawiać na dalsze ściganie władz administracyjnych i sądowych, młody kapłan z Prus wynieść się myśli.

— Abityryenci. W „Kr. Ztg.“ czytamy: Przypadki, w których abityryenci szkół realnych po złożeniu egzaminu wstępują do gimnazjum, aby i tu jeszcze raz złożyć popis dojrzałości, tak się pomnożyły w ostatnich czasach, że królewska prowincjonalna rada szkolna prowincji saskiej widzi się spowodowaną nakazać, ażeby w każdym razie przyjęcie abityryentów szkoły realnej do gimnazjum uczyniono zawisłym od poprzedniego jej zezwolenia. Ponieważ urzędy podatkowe, a szczególnie pocztowe nie przyjmują młodzieńców, którzy nie mogą się wykazać dobrą świadectwem, widać, że nie najzdolniejsi realni, lecz najslabsi przechodzą do kariery gimnazjalnej.

— Najprzewielebniejszy

ksiądz Biskup wrocławski wyleczył się zupełnie ze swych cierpień żołądkowych. Wyjechał do Warty i wszedł na świętą górę pod Wartą. Ztamtąd wrócił do zamku w Johannsbergu.

— Rosyjscy agenci. „Polit. Corresp.“ pisze: W ostatnich czasach powtarzały się wieści, że rząd rosyjski utrzymuje w stolicy saskiej tajnych agentów, którzy śledzą przybywających do Drezna, albo bawiących w tem mieście cudzoziemców, tropiąc i szukając pomiędzy nimi nihilistów. Możemy zapewnić (pisze dziennik wspomniany), że od czasów ostatniego powstania polskiego Drezdeńscy nie nie słyszeli o takich tajnych agentach. W każdym razie tutejsze poselstwo rosyjskie, na którego czele stoi baron Mengden, dalekie jest od posługiwania się takimi środkami.

— Socjalny demokrat, stolarz Schaefer z Moguncyi, mówił na zebraniu w Hechtsheimie: Nie wierzę w Boga; jeśli inni w Niego wierzą, nie mam nic przeciw temu. Cia ochronne podrażają chleb ubogich. — Mówca żydom schlebiał, a na księży psy wieszał. — Z Bensheimu piszą, że w skutek zaproszenia demokracji socjalnego zebrano się 50 osób, ale tylko na to, aby mu pokrzyżować plany. Socjalista zaraz zwał chleb nosem i oświadczył, że tu nie pole popisu dla niego. Jeden z wyrobników powiedział, że robotnicy sami o sobie pamiętać będą i obęda się bez protektorów. Gdzie robotnicy i pracodawcy są prawdziwymi chrześcianami, tam apostołstwo socjalistycznych podżegaczy jest bezowocne. Uczciwy robotnik nie będzie wydawał pieniędzy na ich podróże i czynności propagandystyczne.

— Nowy gmach pocztowy w Lubecie otworzony został dnia 18 bm. w obec sekretarza stanu dr. Stephana, senatu i władz naczelnych. Na końcu uroczystości wnioś burmistrz Lubeki okrzyk „niech żyje“ na cześć księcia Bismarcka, a naczelny dyrektor poczty z Hamburga, dr. Petersen, na cześć sekretarza stanu, dr. Stephana.

— Z Sybillenort donoszą z dnia 18 bm. wieczorem, że zwłoki księcia brunświckiego pochowane zostaną w tunie brunświckim w grobowcu familijnym.

— Ambasador niemiecki przy dworze włoskim Kendl przybył do Niemiec i zabawi w nich dwa do trzech tygodni.

— Rada związkowa odbyła dnia 17. bm. plenarne posiedzenie. Projekt dotyczący zmiany przepisów regulaminu komunikacji kolejowych i przeglądu dochodów i wydatków administracji Alzacji i Lotaryngii na rok 1883—84 oddano odródnym wydziałom. Na projekt wykonania przepisów § 2 prawa z dnia 11 lipca rb., dotyczących się zmiany miar i wag, zebrani jednomyślnie się zgodzili.

**ROSYA.**

\* „Nowosti“ nie mogą się uspokoić z powodu zajścia w Korostyszewie i nawet po odejściu ks. Biskupowi Kozłowskiemu połowy pensji, szczują na niego, pisząc pomiędzy innymi:

„Co znaczy dla katolickiego Biskupa, rozporządzającego dochodem rocznym kilkudziesięciu tysięcy rubli, jakież tam 2400 rs.? — Na jego dobrobyt administracyjna ta kara w niczem nie oddziała. W Rzymie, gdzie doskonale wiedzą o materialnym położeniu katolickich hierarchów, kara, jakiej uległ Biskup łucko-zytomierski, nie wyrze żadnego wrazenia. Doskonale tam wiedzą o tem, że ta kara podniesie tylko popularność Biskupa pomiędzy katolickimi fanatykami i że jednocześnie do kasy biskupiej wpłyną obfite ofiary, które stokrotnie wynagrodzą odebrany mu dochód. Papież, jak wiadomo, unie szczodrze wynagradzać swoje wierne slugi — z kieszonki wierzni — i Biskup Kozłowski z własnego doświadczenia przekona się, że wiele znaczy łaska Papieża w porównaniu z gniewem władz rosyjskich.“

Toż samo pismo wzywa rząd, aby zerwał ze Stolicą apostołską.

„Pocóż mamy (Rosyanie) w takim razie czynić ustępstwa? (Jakie?) Są to rzeczy najzupełniej zbyteczne. Rosya długo się obydwała bez żadnych stosunków z Papieżem i może tak samo żyć i nadal; potrzeba, aby Kurya przekonała się, że z nią ani póki nie będzie zawarty, ani zawieszenie broni dopoty nie nastąpi, dopóki, łącząc religij z polityką, dążyć będzie do utrwalenia swęj władzy w drodze podżegania waśni plemiennej i nietolerancji.“

— Do „Pol. Cor.“ piszą z Petersburga: Pogłoski, że ministra wojny ma zastąpić generał Hurko, a w miejsce generała Hurki ma przyjść do Warszawy hrabia Szuwałow II, również, że w Królestwie ma nastąpić znaczne zlagodzenie obecnego systemu, nabierają coraz więcej podstawy.

**FRANCYA.**

\* Statystyka. W r. 1883 urodziło się dzieci 937,944 (w roku 1882 było 935,567, w roku 1881: 937,017, w roku 1880: 920,000) — liczba przypadków śmierci powoli się zwiększa, podczas gdy liczba urodzin nie postępuje stósunkowo. W roku 1883 było 96,843 urodzin więcej, niż śmierci; w r. 1882 liczba ta wynosiła 97,027, w roku 1881: 108,229, w roku 1880 62,000.

W bogatych departamentach Orne,

Eure, Calvados, Seine et Oise było najmniej urodzin, a dużo śmierci, ludność tutaj znacznie się zmniejsza, Przeciwnie dzieje się w ubogich departamentach. Rodzin illegitimi thori było w r. 1880: 68,200; w roku 1881: 70,000; w r. 1882: 71,300; w roku 1883: 74,200, czyli 80% wszystkich urodzin w kraju. Liczba małżeństw bardzo wolno się zwiększa. — W roku 1880 było ich 279,045; w roku 1881: 282,079; w roku 1882: 281,060; w r. 1873: 284,519.

— Chrześcijańskich braci szkółnych było w r. 1883 11,236; pomiędzy nimi 5358 z dożywotniemi, a 4262 z krótszemi słuhami; resztę stanowią scholastycy lub nowicyusze. Mieszkają oni w 1175 domach i kierują 1703 wolnemi szkołami z 305,343 uczniami.

— I pod rządami republiki mra ludzie z głodu, a naga forma rządu nie zdolna jest zapewnić masom dobrobytu. Co chwila wyciągają z wód Sekwany martwe zwłoki wynędzniałych i zgłodniałych robotników, którzy dla tego skracali sobie życie, iż nie mieli kawałka chleba dla siebie i dla dzieci. Aby zapobiedz ostatecznej nędzy, utworzono w XI okręgu w Avenue Parmentier dom pod nazwą „Kawał chleba”, w którym każdy prawdziwie głodny dostaje kawał chleba i szklankę wody, [zaprawionej octem. Chleb otrzymany w tej sali jest biały i smaczny — kto go zażąda, musi go zjeść na miejscu; do domu nie zabracie wolno. Każdy, nie mający roboty, zapisuje tu w osobnej księdze nazwisko, miejsce pobytu i rzemiosło. Koszta roczne utrzymania tego domu wynoszą 18,000 fr., co by na cały Paryż wynosiło 360,000 fr. rocznie.

## WŁOCHY.

\* Klasztor Kartuzów. Wprost dworca kolei żelaznej w Rzymie podpadną każdemu kolosalne ruiny dyoklejańskich termów, po nad którymi wznosi się kazyz św., godło zbawienia, na znak, iż tam dziś znajduje się chrześcijańska świątynia. Papież Pius IV kazał tę świątynię wnieść w najpiękniej zachowaną sali starożytnego zabytku, 100 m. długiej 27 m. szerokiej i 29 m. wysokości — według planów Michała Anioła i oddał ją Kartuzom, dla których tenże Michał Anioł wybudował klasztor w pobliżu. Otwały krużganek w formie krzyża, wsparty na 100 trawertyńskich kolumnach, podziwiał każdy jako wspaniały zabytek architektury. Przez trzy wieki pracowali tam i modlili się synowie świętego Brunona. Dopiero Wiktor Emanuel, zagrabivszy Rzym Papieżowi, zagrabivł też wspaniały klasztor Kartuzów i zamienił go na koszary. Zakonnikom pozwolono wyprawdzie pozostać przy kościele i pełnić tam służbę bożą, atoli pomieszczenie, jakie im zostawiono, było i jest tak niedogodne, że w niem według przepisów reguły swej żyć nie mogli. Na ostatniej generalnej kapitule zakonu Kartuzów postanowiono klasztor ten rozwiązać i w skutek tego Kartuzi wynieśli się a miejsce ich zajęli Cystersi z przyległego klasztoru, zamienionego również na koszary.

Wspaniały krużganek, którego arkady zamurowano, służy dziś za magazyn dla trenu.

— O. Courci miał we Florencji w kościele św. Kajetana kazanie dziękczynne za uchronienie tego miasta od zarazy. Papież Leon XIII przesłał O. Courciem portret swój z własnoręcznym podpisem. „Większa jest radość — według słów pisma św. — ze znalezienia jednej zbłąkanej owieczki, aniżeli z 99, które nie były zgineły.“

## Zakopane.

Spóźniona<sup>3</sup> te korespondencja przesyłałam wam jako echo z wód, w których gwarne życie już przebrzmiało. Przybyłem do Zakopanego w pierwszych dniach października i zastałem już tylko mało gości pozostałych, po części też i takich, którzy i zimować tu przyjechali.

Wrzesień jest tu zazwyczaj najpiękniejszym miesiącem w roku, ale i październik zwykle w większej połowie jest pogodnym. We wrześniu t. r. nie było tu prawie wcale dni słotnych; aż do ostatnich dni jego brały kapiele pod gołym niebem w Janczasówce delikatne nawet osoby. Sierpień miał już więcej dni słotnych, lipiec dni połowe, a czerwiec tegoroczny miał tylko dwa dni wolne od słoty. W tymże miesiącu trzy dni były ulewne, jakby przed jakim potopem. Spadło w 3 doby po sobie 86, — 83 — i 58 milimetrów wody, to jest razem 227 litrów wody na metr kwadratowy!

Ruch gości kuracyjnych i turystów ciągle się wzmacnia. Domów coraz przybywa sporo; niektóre też od 2 lat, jak tu nie byłem, urzędowe przybyły, szkoła nowa ludowa, poczta, dalej domki prywatne, wszystkie tylko drewniane, najczystszej bez żadnych ozdób, uderzające swoją prostotą.

Do ładniejszych nowo powstałych zaliczam wile pani Heleny Chłapowskiej (Modrzejowskiej), zwaną Modrzejowem, zawieszoną nad potokiem Bystrą i śliczną mającą widok na pasmo Tatrzańskie. — W samej wsi widać pewien postęp niezawodnie. Na rogach ulic wielkie tablice z ich nazwaniem. Liczba żydowskich sklepów znacznie się też powiększyła. Zjyją ci handlarze latem z gości, zimą zaś z ludu, który choć chętniej od

Lachów z dolin, nie mniej jest lekkomyślnym.

To też mimo tylu ulepszeń i wzrostu Zakopanego, dobrobyt tutejszych górali jeszcze nie najlepszy. — Poważne osoby zapewniały mnie, że lud roboczy nawet gorzej się ma, niż dawniej, gdy ani gości, ani żydów nie było, gdy za to w kuznicach lano i obrabiano surowiec, czego teraz zaprzestali. — Właściciel obecny Zakopanego ratował się jak mógł wycieaniem w pień lasów na Reglach się rozpocierających, odjął przez to w wysokim stopniu urok, jaki miało to miejsce lat temu jeszcze nie wiele, pozakładał trzy wielkie papiernie, spożywające drzewa na dzień całe sążnie i doprowadził mimo to tylko do sekwestru. Obecnie stoją fabryki żelaza z braku rudy, a z papierni netto jedna pracuje.

Ze dwa lata sekwestr jeszcze potrwa, to jest nim cały inwentarz spiszają i oszacują. Czy w tym czasie właściciel (Niemiec i protestant) na wierzch wypłynie, czy też majątek zakopański w cudze, czy też w polskie ręce przejdzie, któż wie? Mówią, że ksiądz Hohenlohe ostrzy na niego zęby, a do niego już i tak wielka część (węgierska) Tatrów należy. — Najlepiej byłoby, gdyby je odkupiło państwo, którego pozbyło się ono kiedyś za bezcen kopalni, kuznie i dziewczycy lasów zakopańskich — sprzedając je Homulaczom.

Niechaj teraz resztki ich ratuje i na wzór pruskiego rządu czyni nakłady dla obsadzenia wzgórz podtatrzańskich lasem, co jest nie tylko dla samej tej miejscowości ważnym, ale i dla kraju całego. Nie wiem, czy ta właśnie myśl, czy też proces, toczący się między Galicyą a Węgrami o granicę, a mianowicie o Morskie Oko, i resztę do dominium tatrzańskiego należących posiadłości sprowadza tu za parę dni c. k. ministra rolnictwa Falkenhayna w asystencji kilku członków wydziału krajowego i z namiestnictwa. — Gdyby w istocie skarb austriacki odkupił dominium zakopańskie, część cała, należąca przez kupno do niego, naturalnie i zupełnie bezsprzecznie musiałaby należeć do Galicyi. — Minister rolnictwa zwiędając Tatrzańskie Podhale, jego lasy i strumienie, będzie miał zapewne także okazję zbadania przyczyn ubóstwa jego mieszkańcowa i środków do podniesienia go. Trzeba by gruntownej reformy i to z pomocą rządu, aby temu zdolnemu ludowi zapewnić dobrobyt.

Trzeba by przedewszystkiem odwieść go od rolnictwa, które tu zupełnie się nie opłaca. Dotąd na wysokich wzgórzach widzieć tu można niedojrzałe jeszcze, a więc i nie sprzątane owies. Jakże trudna była pod niego uprawa, jakże często śnieg spadnie, nim go sprzątnąć można! Kolęj transwersalna ze stacją w Habówce, która już otwarta dowozić odtąd będzie do Nowego Targu zboże i kartofle z równin. Podhala powinny więc być wyłącznie oddane rzemiosłom i hodowli bydła, ale aby tylko hodowla coś przyniosła, potrzebny rasę zupełnie naprawić, potrzeba zwłaszcza i laki, (hale) używać. W Tyrolu góral nawozi swoje pastwiska; tu najładniejsze zasiane kamieniami i karłowatemi krzakami. Tam wszystko wspólną pracą gminy się czyni, tu wspólności tej nie widać nigdy; każdy ogradza swoją choćby najmniejszą łąkę, na to czas traci i więcej sił do strażenia potrzebuje. Daleko podhalańcom do mleczarni szwajcarskich które wspólnemi siłami istnieją! Prócz innych rzeczy, brak im zaufania do swoich, brak solidarności. Do tego potrzeba i moralnego podniesienia. Na to potrzeba znów czasu; korzystniejszych warunków, niż obecnie, gdy nowo osiedleni żydzi sięją waśni i nieufność wzajemną w mieszkańcach.

Brak tu jeszcze więcej, niż gdzieindziej w Polsce, wpływu religijnego. Przed dwoma wiekami nie było tu wcale ani jednego kościoła, aż do Nowego Targu. Istniejące obecnie w Szaflarach, Ponorinie, Zakopanem są nowe, ostatni zupełnie nowy. Kościółek to maleńki, raczej kapliczka drewniana, choć gmina liczy kilka tysięcy parafian i ciągnie się parę mil daleko! Kapłan na te tylko jeden i to siedemdziesiątkoletni; „na wikarego nie starczy“, choć utrzymanie go tylko 210 flor. kosztuje. To rzeczy niesłychane! Morderstwa z powodu kłótni są tu starym, niewykorzenionym jeszcze zwyczajem, a pijaństwo jako nowy, szerszy się, dzięki napływowi gości w lecie i wpływowi ciągłemu osiedlających się żydów. — Tuby misji było potrzeba i kilku kaplic ze stałą obsługą. Wieś sama ma oddalenie większe, niż największe miasta. W lecie gości tu tyle przybywa! Oni samiby kilka razy zebrałi tyle, co na utrzymanie stałe księdza potrzeba. Kościół nowy buduje się ze składek przeważnie gości od lat kilku, ale mniej muru w górę rocznie przybywa, niż wody w deszczach w milimetrach spada, i jeżeli różni się ta budowa nie pójdzie, to obecna generacja i obecni goście Zakopańscy już chyba się dokończenia tego domu Bożego nie doczekają. Można by z marmuru go wystawić, tyle go tu w bliskości, a mieszkaniem prędko się go ciosać nauczyły; ale i najwzajemniejsze murowanie nie pójdzie przedź, gdy nie ma zapłać. Zdziwiło mnie, że ani lud prosty, ani dzieci w szkole na pozdrowienie „Niech będzie pochwalony“ często nie odpowiadali. Czyżby to była wina dawnych generacji, czy tych, co się teraz wychowaniem zajmują?

Szkoł tu jest kilka; samych ludowych najprzód, co się tłómaczą oddaleniem pojedynczych części wsi od siebie; następnie doskonała rzeźbiarska z 60 uczniami i ośmioma etatowymi nauczycielami, (prócz kilku asystentów po części Niemców i Czechów), wreszcie koronkarska z jedną nauczycielką Lwowiąnką na czele. — Postępy, jakie w ostatniej szkole widziałem, są niesłychane. — Koronki niciane i jedwabne tu wyrabiają, jakie na każdej wystawie zyskałyby nagrody. W trzy miesiące

nauki dziewczynka już ładnie zarabia. Widziałem tam jedenaście prostych ze szkoły ludowej wyszłe i starsze dziewczyny i kobiety. Nauka jest bezpłatna, również jak i w szkole sncyerskiej. O teje nie można także odezwać się inaczej, jak z pochwałą największą. Chłopcy się w niej pod każdym względem rozwijają. Biorą lekcye rysunku geometryi. Widziałem dzieła ich pracy i nie tylko drobne, ale meble i ortalne wspaniale. Zdaje się, że jest to początek szkoły przemysłowej zupełnej, gdyż i innych rzemiosł już wkrótce uczyć tu będą, mianowicie budownictwa domów, ciosiolki i kołodziejstwa. Już jest zresztą prócz rzeźbiarni tokarnia i stolarnia. Mówią też o założeniu w pobliskim Chochołowie filii ze specjalnym zadaniem rzeźbienia i ciosania w kamieniu.

Pomiędzy uczniami widziałem kilku nadzwyczaj uzdolnionych. Jednego malca piętnastoletniego krucyfiksy i madonny takie mają wykończenie i taki wyraz, że rokują pierwszorzędne w przyszłości mistrza. Sierota to bez znajomości czytania i pisania. W 8 lata nauczył się w szkole rzeźbiarskiej jednego i drugiego, a teraz za dzieła jego dłużej wyszły ceny dają. Mówią, że „pojedzie, otrzymawszy stypendyum, dla zupełnego wykształcenia do Monachium. Innych Wydział krajowy wysłał corocznie w tym celu do Wiednia, również jak i kilka dziewczyn ze szkoły koronkarskiej.

Widziałem też kilka przez uczniów modelowanych w wosku i glinie kompozycji. Dotąd jednak, prócz w drzewie, nie rzeźbią. Widziałem apostołów zamówionych do kościoła w Chochołowie, wielkości dwa razy większej od naturalnej, z prawdziwym talentem dokonanych. Dotąd drzewo (lipowe) sprowadzają z ogromnym kosztem z daleka wozami, bo tu na wzgórzach rosnące świerki nie nadają się do rzeźby, — ale, gdy w marmurze tu zaczęła kuć, zakopańskie szkoły jeszcze większą mową rokować przyszłość, bo marmuru tu wiele i doskonały.

Pomiędzy uczniami szkoły sncyerskiej widziałem też nauczyciela byłego szkoły sncyerskiej w Rymanowie. Po zamknięciu tejez skorzystal z wolnej chwili, aby pod okiem lepszych mistrzów dalej się kształcił i zarabiał, a już też ma miejsce zapewnione na dyrektora jakiejś nowo powstającej fabryki rzeźb i ram w Galicyi. Przyko pomyśleć, że ta pierwsza galicyjska szkoła sncyerska w Rymanowie przestała już istnieć, ale, gdy się jej utrzymanie nie opłacało, trudno było ją zachować. Nadto obecnie przy ulatwionej komunikacji z tak nieodległej okolicy chłopcy mogą tanio korzystać z bezpłatnej szkoły tutejszej, mając sobie zapewniony zarobek, jeżeli tylko są zdolni i pracowici.

Z pomiędzy nauczycieli szkoły sncyerskiej uderzył mnie przedewszystkiem jeden Tyrolczyk pochodzeniem, który zarazem meteorologiczną stacją kieruje. Człowiek to świątły, gorliwy, pragnący widzieć lud tutejszy podniesiony do poziomu Tyrolczyków, których dobrobyt idzie w parze z wysokiemi wykształceniem moralnym i religijnym.

Dla kogoś przyzwyczajonego do czestych oznak ludzkiej pobożności na drogach w górskiej okolicy, czy to w Niemczech, czy we Włoszech lub nawet we Francji, zdziwnym się wydać musi brak tej potrzeby w tatrzańskich podhalach. Nie spotykamy tu prawie krzyżów innych, jak przez gości postawionych. Miejmy nadzieję, że i pod tym względem będzie postęp, ale byłaby tu potrzeba ożywiających życie religijne osób lub klasztorów. Pod każdym innym względem jest tu widoczny postęp. Lekarzy jest w tej wsi stałe dwóch, jeden dyrektor zakładu hydropatycznego, drugi domowy lekarz p. hr. Krasivński, mieszkający tu zimą i latem. W lecie, prócz tego lata, miesiące tu spędzają prof. Chalubiński i Baranowski z Warszawy i kilku młodszych z Krakowa. Starania pierwszego do podniesienia Zakopanego do rzędu stacyi klimatycznych, w którychby się opłacało za przyjazdem pewną kuracyjną takse, ale miało się też i korzyści przywiązane do miejsc kapiełowych i kuracyjnych, dotąd nie osiągnęły rezultatu, nie wątpię jednak, że go osiągną, a do tego nie tylko jako stacya klimatyczna ma Zakopane przyszłość.

Pobliska Jarzymbówka, w której, choć pod gołym niebem, do późnej jesieni kapać się można, jest jedyną termą polską o wodzie choć nie ciepłej, ale letniej. Wierząc głębiej, doszłoby się prawdopodobnie do cieplejszej temperatury, a wtedy mozeby Zakopane mogło rywalizować z Gasteinem. Życząc mu tego, dobrze wiemy, jak do tego jeszcze daleko, ile przedtem rzeczy należałoby zczyżyć Zakopanemu. My jednakowoż skromniejsi, do już wyżej wymienionych naszych zyczeń dodajemy jeszcze jedno tylko: lepszych komunikacyi do wsi i we wsi samej.

## Cholera.

Rzym, 18 października. Biuletyn choleryczny z dnia 17 b. m. W prowincjach: Aquili zach. na cholera 3, um. 1 osoba; w Bergamo zach. 1, um. 2; w Brescii zach. 3, um. 2; w Casercie zach. 6, um. 10; w Cremonie zach. 5, um. 5; w Cneo zach. 19, um. 7; w Genui zach. 4, um. 10; w Modenie zach. 7, um. 3; w prowincji neapolitańskiej zach. 70, um. 40 (pomiędzy nimi zachorowało w samym mieście Neapolu 57, um. 29); w Novarze zach. 6, um. 2; w Parmie zach. 4, um. 1; w Pawii zach. 10, um. 6; w Reggio nell'Emilia zach. 2, um. 3; w Rovigo zach. 4, um. 2; w Salernie zach. 12, um. 4 osoby.

Rzym, 19 października. Biuletyn choleryczny z dnia 18 b. m. W prowincjach: Aquili zach. 6, um. 3; w Casercie zach. 5, um. 2; w Cremonie zach. 4, um. 6; w Genui

zach. 4, um. 5; w prowincji neapolitańskiej zach. 57, um. 37 (pomiędzy nimi zach. w samym mieście Neapolu 44, um. 32); w Novarze zach. 4, um. 4; w Pawii zach. 4, um. 4; w Rovigo zach. 2, um. 2; w innych dotkniętych epidemją prowincjach zach. 1 czy 2 osoby; tyleż umarło.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

P o z n a ń, poniedziałek 20 października.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego posła w Haadze, radcę legalnego i szambelana Alvenslebena, nadzwyczajnym posłem przy Stanach Zjednoczonych Ameryki.



### Ś. p. major Szulczewski.

London, niedziela, 19 października. (Prywatny telegram „Kuryera Pozn.“) Wczoraj, w sobotę, dnia 18 października, o godzinie 6 minut 10 z wieczora, zasnął w Bogu ś. p. major Szulczewski. — Zgon jego powszechną wywołał boleść w kołach emigracyi polskiej. Pogrzeb w czwartek. Cześć jego pamięci. B a r a n o w s k i.

W tych słowach doszła nas wczoraj wieczerem smutna wiadomość o zgonie tego dzielnego patryoty, walecznego żołnierza i prawdziwego Ojca i opiekuna garstki emigrantów polskich z roku 1830, przebywających w Anglii, Szkocyi i Irlandyi.

Splaciwszy dług krwi Ojczyźnie w latach 1830 i 1831, zaszczycony wyższym stopniem wojskowym i drogim każdemu żołnierzowi znakiem „Virtuti militari“, poszedł wraz z innymi na emigracya, gdzie, utrzymując się z szczupłych dochodów urzędu w ministerstwie spraw wojennych, cały się oddał na usługi swych kolegów i towarzyszyw broni.

Garstka weteranów z roku 1830 — wynosząca dziś głów 28 — była niegdyś bardzo liczna i potrzebowała znacznej pomocy, zanim powoli znalazła utrzymanie i pomieszczenie. Zaczynając Szulczewski, wsparty wpływami rodaków, znających Anglię i mających w Londynie stósunki, założył tamże „Towarzystwo przyjaciół Polski“ — i tam nie tylko znajdował materyalną pomoc dla emigracyi, ale dla sprawy naszej w ogóle przysiażni i życzliwość.

Ożeniony z Angielką, w ciągłej pracy, czy to urzędowej i obowiązkowej, czy też dobrowolnie na siebie przyjętej, nie miał nawet tej pociechy, aby dzieci swe po polsku mógł wychować; syn i córka uległy smutnemu losowi dzieci emigrantów, rzucenych jako osamotnione jednostki w ocean czteromilionowego miasta. Po śmierci dzielnego syna Polski — bodaj czy nazwisko jego się ostanie.

Za to żyć będzie pamięć jego w sercach emigracyi polskiej i w sercach wszystkich rodaków, spoglądających z uszanowaniem i uwielbieniem na tych, co niegdyś pod Grochowem, Wawrem i Dębem przelewali krew za Ojczyznę, jamśniejąc meztwem i odwagą w bojach za świętą sprawę.

Cześć jego pamięci! Spokój jego duszy!

† **Mikołaj Magnuszewicz**, długoletni administrator Bazaru, znany w szerokiej kołach Księstwa naszego, umarł dziś w nocy o godzinie 12, po dwutygodniowej chorobie. Był to człowiek prawy i powszechnie szanowany. Z zawodu aptekarz, w młodym wieku, bo zaledwie 18 lat licząc, podjął w r. 1830 na pole walki i pospołu z śp. dr. Marcinkowskim niósł ulgę rannym naszym żołnierzom. Po upadku sprawy narodowej powrócił do Księstwa i tu niebawem pospołu z Modestem Grabowskim założył w Bazarze skład białawy. Spółka bazaru poznawszy jego prawy charakter i akuratność, oddała mu przed 26 laty po śmierci śp. kapitana Grysyngera administracyą Bazaru, którą aż do śmierci swej dzieżył. Ożeniony był z Pauliną z Raabskich. — Jedyna córka Stefania zamężna jest za prof. dr. Cwiklińskim w Lwowie. R. i. p.

\* **Na Czytelnie Ludowe.** Z przeniesienia 7 marek. Od Przyjaciela ludu dla pobudzenia obojętnych jednę markę. — Razem 8 marek.

\* **Na wystawienie kościoła w Gryzynie.** Z przeniesienia 226,10 marek. N. N. z Wieszowej ulicy 10 marek. — Razem 236,10 marek.

\* **Teatr.** Jutro na cześć Baletkiego komedya teoz „Dom otwarty“. W czwartek po raz pierwszy komedya Ostrowskiego, tłómaczona z rosyjskiego przez Anast. Trapszę „Konkury Kreczynskiego“.

W sobotę po raz pierwszy komedya z francuskiego „Babunia“.

\* **Teatr.** Nowy dziedzie. Komedya w 3 aktach Leopolda Swiderskiego.

Antor kilku znanych już publiczności naszej utworów, jak „Jesienią“, „Ojcowizna“, „Na wsi“, napisał nowy utwór sceniczny, który przedstawiono w zeszłą sobotę po raz pierwszy. Jeżeli w dawniejszych utworach p. Swiderskiego dawaly się uczuć pewne niedostatki, to można je było jeszcze uwzględnić; były to pierwsze kroki autora na polu dramatycznym, a nadto przebywał w utworach jego szlachetna tendencya. Nie możemy atoli poehlebnie się wyrazić o sobotniej sztuce. — Jest to zlepek dowcipów pobieranych na

bruku warszawskim, które ostatecznie widzą nudzą. Kilka myśli jest dobrych, ale giną one w obec licznie nagromadzonych nieprądopodobieństw. Jeszcze akt pierwszy, przedstawiający nam wydziedziczenie szlachcica polskiego z ojezystej wioski przez żydów, jest dość udanym — w dwóch następnych brak akcyi i prawdy. Nie będziemy się obszernie rozpisywali o tej komedyi, żałujemy tylko, że autor, który rokował piękne nadzieje na polu naszej literatury dramatycznej, nowym swym utworem piśmiennictwa naszego wcale nie wzbogacił.

Co do gry artystów naszych, to role ich były starannie wystudowane, a że czestokroć popadali w przesade, to już nie ich wina, lecz autora.

Panowie Należę i Skirmunt byli prawdziwymi szlachciami polskimi, jak również p. Siedlecki. Pp. Marceli i Stanisław Trapszowie w roli żydków Mausmannów wywiązali się znakomicie ze swego zadania, p. Janowski doskonale przedstawił nam żyda-doradce. Pan Kotowski był dobrym gajowym, niemniej pan Wojdałowicz w roli Macka-parobka, dzokaja, a w końcu ekonoma. Rola Narcyza przypadła p. Antoniewskiemu, który czynił, co mógł, aby tego poetę i niegodziwca przedstawić jak najlepiej.

Role żeńskie spoczywały w ręku pp. Junoszwównęj, Pankiewiczównęj i Siedleckiej. Rola Hani wyszła z gry p. Junoszwównęj sympatycznie; p. Pankiewiczówna miała trudne zadanie, grała swę rolę młodej, wykształconej ży-pówki powabnie i naturalnie. P. Siedlecka w roli Honoraty z Pukał Pukalskiej była znakomitą intrygantką.

Wczorajsze przedstawienie granęj już w zeszłym roku „Złodziejki“ zważyło liczną publiczność do teatru.

\* **Walne zebranie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników** odbyło się 19 bm., pod przewodnictwem pana dr. Jarnatowskiego. Po zalatwieniu [spraw mniejszej wagi] przystąpiono do kwestyi zapewnienia stowarzyszeniu istnienia po dniu 1 grudnia rb. Zarząd poczynił już w tym kierunku odpowiednie kroki, oczem pisałismy w nr. 211 „Kuryera Pozn.“ Statutów przesłanych przez magistrat do rejencyi, nie potwierdział jednak rejencya, z powodu formalnego błędu zrobionego w podaniu. O tem zawiadomił przewodniczący walne zebranie, któremu przedstawiono także stósunki i trudności, z jakimi walczyć muszą niemieckie kasy wolne, chcąc uzyskać potwierdzenie statutów. Myśmy w 211 „Kuryera Pozn.“ z dnia 13 września rb. radzili tutejszym kasom wolnym, aby, jeżeli chcą po 1 grudnia rb. istnieć, zmieniły czempredź jeszcze ustawy w myśl prawa z dnia 15 czerwca 1883 r. i do 1 grudnia rb. uzyskały potwierdzenie tych ustaw, w przeciwnym razie zaskoczeni członkowie mogą nagłe z dn. 1 grudnia przejść mimo swej woli do przymusowych kas zasiłkowych.

Ze to nasze zapatrywanie jest uzasadnione, o tem przekonał nas „Kongres wolnych kas zasiłkowych niemieckich“, który się odbył 12 bm. w Berlinie. Liczny zastęp adwokatów, posłów i t. p. ludzi, stojących na czele ruchu kas wolnych, wyraził to samo przekonanie przez usta Maxa a Hirscha, podając jako jedyny środek zaradczy, aby członkowie kas niepotwierdzonych przystępowali tymczasowo do kas potwierdzonych. Tych kas potwierdzonych jest ednak bardzo malo, bo władze nawet dla błędów ortograficznych odmawiają potwierdzenia statutów. W Berlinie jeszcze żadna kasa nie zyskała potwierdzenia swych ustaw. Organ niemieckich kas zasiłkowych wyraźnie też mówi, że „ponieważ kasy zasiłkowe od dnia 1 grudnia tylko na mocy prawa dotyczącego kas dla chorych istnieć będą mogły, przeto grozi niechybne niebezpieczeństwo, że członkowie kas wolnych, jeśli do dnia 1 grudnia rb. nie uzyskają potwierdzenia swych ustaw, przejdą eo ipso do kas przymusowych.“

W obec tego, widząc Zarząd Stowarzyszenia Rękodzielników, że już zbyt krótkim jest termin do uzyskania potwierdzenia ustaw kasy, przedstawił walnemu zebraniu tę kwestyą pod dyskusyą, której rezultatem było przyjęcie następującej rezolucyi, postawionej przez p. Ceptowskiego:

„Walne zebranie Tow. Rękodzielników Wzajemnej Poznaniu, odbyte dnia 19 września 1884 roku uchwała następującą rezolucyą:

„Ponieważ termin 1 grudnia r. b. już jest zbyt krótkim, aby można przedsięwziąć odpowiednie środki do zreorganizowania Towarzystwa Rękodzielników Wz. Pomocy w myśl przepisów z dnia 16 czerwca 1883 i noweli z dnia 1 czerwca 1884 r., przeto poleca walne zebranie zarządowi, aby niezwłocznie udał się do rady związkowej z prośbą o drzedłużenie terminu dnia 1 grudnia rb. aż do czasu, w którym kasy zasiłkowe wszelkiego rodzaju nie będą mogły uzyskać potwierdzenia statutów w myśl przepisów prawnych wyżej wymienionych.“

W obecnem polozeniu jest to jedyna droga, jaka pozostaje Towarzystwu rękodzielników. Kongres berliński także podobną rezolucyą uchwalił. Czy jednak ten środek odpowie żądaniu nowych kas zasiłkowych, to rychla przyszłość okaże.

\* **Od ks. proboszcza Sobeskiego** do Biskupa otrzymujemy następujące pismo:

„Byliście tak łaskawymi przed dwoma laty ogłosić w „Kuryerze“ prośbę naszą do serc miłosiernych o wsparcie ubogiej parafii na restauracyą naszego kościołka; pozwólcie więc teraz podzielić się radością naszą z prawie dokonanej restauracyi z dobrodziejami naszymi a zarazem złożyć nasze podziękowanie przedewszystkiem J. O. księciu Karolowi Radziwiłłowi, panom Niemojowski, pani Niemojowskiej, oraz wszystkim innym Dobrodziejom.

**Dodatek.**